

Drodzy Czytelnicy!

Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego zorganizował konkurs na tzw. "pomorskie hity", które mają złożyć się na atrakcyjny folder turystyczny. Jego wydanie chce sfinansować marszałek. Każdy z powiatów otrzymał szansę zgłoszenia trzech swoich "hitów", z których jeden miał z góry zagwarantowane miejsce w folderze, a o tym, czy znajdą się w nim dwa pozostałe, miała zdecydować komisja konkursowa składająca się z przedstawicieli wszystkich powiatów. Posiedzenie tej komisji, połączone z samorządową debatą turystyczną, odbyło się 4 grudnia br. w Sali Okrągłej Urzędu Marszałkowskiego.

Oczywiście, jak łatwo się domyślić, powiaty wszystkie, jak jeden, zgłosiły swoje "hity", które już w przyszłym roku powinny przyciągnąć do naszego województwa tysiące turystów. Powiat nasz jako turystyczne atrakcje, zgłosił "Czarne Wesele" w Klukach, "Krainę w kratę" ze smacznymi kielbasami z hodowanych w niej świń w łąty (psstret złotnickiej) oraz przyrodnicze atrakcje w Parku Krajobrazowym "Dolina Słupi" - ze szlakiem najstarszych elektrowni wodnych w Europie. Z wytypowaniem "hitów" nie mieliśmy problemów, bo są to nasze sprawdzone produkty markowe, które i tak rokrocznie przyciągają do naszego powiatu rzesze turystów.

Miasto Słupsk, funkcjonujące na prawach powiatu, zgłosiło do marszałkowskiego konkursu swojego "Bursztynowego Niedźwiadka Szczęścia", udostępnioną w tym roku po raz pierwszy do zwiedzania wieżę ratuszową oraz przepławkę dla ryb na Słupi. "Bursztynowego Niedźwiadka Szczęścia" zgłoszono jako "hit" numer jeden, który w sposób szczególny wyróżnia Słupsk w turystyce naszego województwa.

Nie będę szczegółowo opisywał, jak te nasze, słupskie i powiatowe „hity” wypadły w ogólnym głosowaniu. Wystarczy powiedzieć, że wieża ratuszowa przepadła z kretesem, o wiele ciekawszym od niej „hitem” okazała się już w ocenie fachowców od promocji z powiatów - przepławka dla ryb na Słupi. I chociaż nasze, powiatowe „hity” wypadły w tym głosowaniu zdecydowanie lepiej, to jednak mała z tego pociecha, bo cały konkurs okazał się jednym niewypałem. Zamiast wyłonić atrakcje, które są dla regionu pomorskiego najbardziej charakterystyczne, mało brakowało, a rekomendowa-

no by do promocji produkty drugo i trzeciorzędne. Na szczęście, przy ogólnej zgodzie wszystkich, zgłoszone produkty mają być jeszcze dokładnie przemyślane i przeanalizowane.

Przebieg konkursu dobrze korespondował jednak z tym, co mówiono na turystycznej debacie samorządowej z udziałem Anny Somorowskiej - prezesa Polskiej Agencji Rozwoju Turystyki S.A., dr Krzysztofa Łopacińskiego - dyrektora Instytutu Turystyki w Warszawie, a przede wszystkim - Andrzeja Kozłowskiego - prezesa Polskiej Organizacji Turystycznej. - Im mniej uduziwnionych i na siłę wydumanych pomysłów, tym lepiej - przestrzegano. Turystyka wymaga dziś bardzo mądrego i rozważnego podejścia - jak do ważnego działu gospodarki, a nie "wędkarskich błyskotek", które mają zwabiać tylko przygodnych turystów. Prawdziwej turystyce potrzebni są bowiem turyści potencjalni, tacy, którzy raz zachęceni przyjadą na Pomorze po raz drugi, trzeci i czwarty!

A jest o kogo i o co walczyć. K. Łopaciński podał, że województwo pomorskie odwiedza rocznie 4 miliony turystów, w tym 2 miliony tzw. długookresowych (na dłuższy pobyt). Wśród nich jest 1,5 miliona spoza województwa. W grupie drugiej - turystów tzw. krótkookresowych (kilkudniowych) jest także ponad 1 milion osób spoza województwa. Na Pomorze przyjeżdżają głównie turyści ze Śląska i województw centralnych, a więc z naszych największych aglomeracji. To zdaniem fachowców dobrze wróży na przyszłość. Do tych aglomeracji, a także do turysty zagranicznego, powinna być szczególnie skierowana nasza oferta. Tymczasem, poza zgłoszonymi do konkursu wątpliwej jakości hitami turystycznymi, mamy tylko 89 tys. miejsc noclegowych, podczas gdy sąsiednie województwo zachodniopomorskie ma ich 117,3 tys. Kwater agroturystycznych mamy 254 - na 3323 istniejące w Polsce. W pokojach gościnnych dysponujemy 2334 miejscami. Wymienione już przeze mnie województwo zachodniopomorskie dysponuje 17,5 tys. - na 83,5 tys. wszystkich istniejących miejsc w Polsce...

Dzielę się tymi świeżymi informacjami, przywiezionymi prosto z

Gdańska, bo do sezonu turystycznego mamy jeszcze sporo czasu i chyba warto się nad tymi sprawami poważnie zastanowić - jeżeli mamy z turystyki czerpać większe zyski. A na to przecież większość naszych gminnych samorządów, a także prywatnych inwestorów po cichu liczy. Od dzisiaj liczymy na te zyski głośno, głośno też dyskutujemy oraz rozwiązujemy wspólnie wiążące się z turystyką problemy, czego sobie i Państwu życzę na te nasze radosne święta i na Nowy 2004 Rok.

Zdzisław Kołodziejcki
Starosta Słupski

*Niech światło
Gwiazdy Betlejemskiej
spłynie na Wasz dom,
niosąc łaskę i miłość Boga,
i sprawi, że
Święta Bożego Narodzenia
będą cudownie ciepłe, radosne
i pełne nadziei
życza*

*Janusz Grzybowski
Przewodniczący
Rady Powiatu
Słupskiego*

*Zdzisław Kołodziejcki
Starosta Słupski*

*Niechaj spełnia
się Wasze marzenia,
Niechaj Nowy Rok
samą radość przyniesie...*

"POWIAT SŁUPSKI" - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku; Redaguje zespół: Zbigniew Babiarez-Zych (przewodniczący), Leszek Kreft (z-ca przewodniczącego), Jolanta Sienkiewicz, Mirosław Górak, Jan Fafara.; Adres redakcji: Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. (059) 842-54-17, fax. (059) 842-71-11; e-mail: starostwo@powiat.slupsk.pl <http://www.powiat.slupsk.pl>; Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i listów, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.; Skład komputerowy i łamanie: Michał Wosik; Druk: Zakład Poligraficzny „Grawipol”, 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel./fax (059) 842-65-55; Zdjęcia: Jan Maziejuk

Na zdjęciach na okładce: Poszukiwacze bursztynu na usteckiej plaży; Bałtyk zimą.

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, wszystkich sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczony jest również na stronie internetowej: www.powiat.slupsk.pl

Z obrad XII Sesji Rady Powiatu

Kto nas będzie leczył?

Przygotowania powiatowej służby zdrowia do funkcjonowania w 2004 roku były jednym z głównych tematów XII Sesji Rady Powiatu Słupskiego, która obradowała 25 listopada br. Zamieszczamy skrót dyskusji na ten ważny dla wszystkich temat.



Janusz Grzybowski: - Nasz problem polega na tym, że nie da się świadczyć usług medycznych na dobrym poziomie, jeżeli nie zapewni się na to wystarczających środków finansowych

Pieniądze są, tylko...

Jadwiga Olechnowicz, dyrektor Delegatury Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia w Słupsku: - Złożono 1793 oferty, w tym 65 złożyły szpitale,

450 podstawowa opieka zdrowotna, a 507 stomatologia. W stomatologii zarejestrowanych zostało 85 nowych podmiotów, które także złożyły oferty. Na 2004 rok dysponujemy na służbę zdrowia 1,5 mi-

liarda złotych. W porównaniu z rokiem ubiegłym jest to o 100 mln zł więcej. Nie oznacza to jednak, że kontrakty będą wyższe, bo dochodzą przecież nowe podmioty. Dla szpitali przeznaczono 617 mln

zł, na podstawową opiekę zdrowotną 180 mln zł, a 61 mln zł na stomatologię...

Janusz Grzybowski, przewodniczący Rady Powiatu: - Dzień 29 grudnia br. jest ostatnim dniem zamykającym okres negocjacji. Z informacji, jakie usłyszałem w telewizji wynika, że województwo pomorskie złożyło najwięcej ofert. **Chciałbym jednak przestrzec przed zbytnim optymizmem, ponieważ spora ilość ofert dotyczy nowych podmiotów gospodarczych. Natworzyło się ich, bo dawna specjalistka stopnia powiatowego została "rozczłonkowana".** Teraz neurolog mógł złożyć sam ofertę, chirurg sam, ortopeda sam. Wcześniej występowaliśmy o te świadczenia jako lekarze podstawowej opieki zdrowotnej. Może być tak, że podmiotów będzie więcej, natomiast to, czy uda się zadowolić wszystkie strony, pokażą najbliższe tygodnie. **Niepokój jest olbrzymi, a najbardziej obawiają się pacjenci. Całodobowej opieki zdrowotnej nie można cedować na lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, bo wielu lekarzy sobie z nią nie poradzi.** Nie widzę technicznych możliwości funkcjonowania jednoosobowego zakładu, który miałby pracować przez całą dobę i przez 30 dni w miesiącu. Ten problem musi być wspólnie z NFZ rozwiązany.

Jest dobrze czy jest źle?

Paweł Gonera, radny: - Jedni mówią, że jest dobrze, drudzy, że jest źle, a pacjent jest w polu. Spokojne lata dla służby zdrowia się skończyły. Ja to już przeszedłem jako lekarz weterynarii. Wyrzucano nas z lecznic, zlikwidowano dyżury i "ratuj się, kto może". Co będzie z nami dalej, nikogo nie interesowało. Żeby było ciekawiej, to pieniądze, które otrzymujemy jeszcze z budżetu państwa, nie rewaloryzuje się nam od ośmiu lat. Nie chcesz, to nie pracuj! Taka jest dzisiaj dla nas kapitalistyczna rzeczywistość. **Powiem jedno: obojętnie, kto będzie rządził, jeżeli nie ma pieniędzy, i jeszcze po drodze ktoś kradnie, to nie ma się co dziwić, że na służbę zdrowia brakuje.** Gdy nie ma na godziwe wynagrodzenia, zawsze znajdzie się grupa, którą można zastraszyć, która będzie pracowała za złotówkę. Czegoś takiego jak solidarność zawodowa w Polsce jeszcze nie ma! My się jej dopiero uczymy. Lekarze opieki podstawowej w województwie podkarpackim nie złożyli do konkursu ofert, a w naszym województwie złożyło 150% lekarzy i zakładów... Ja sobie nie wyobrażam lekarza podstawowej opieki zdrowotnej, który będzie musiał pracować 24 godziny na dobę. To jest też człowiek. **Ludzi dzisiaj najbardziej interesuje, kiedy będą mogli wzywać pogotowie, a kiedy swego lekarza? (...)** Druga sprawa,



Lekarz podstawowej opieki zdrowotnej nie jest jednocześnie urologiem, chirurgiem, ginekologiem etc...

ludzie obawiają się, że niedługo do szpitala będą musieli iść leczyć się ze swoim wyżywieniem, swoimi lekami, a może będziemy musieli zabrać "swojego" lekarza, bo cały czas jesteśmy bombardowani informacjami, że szpitale są zadłużone i lada moment będą zamykane?...

Maria Babińska, radna: - Czy nie powinniśmy wrócić do tego, co już było, co działało sprawnie, co było blisko i z czego nasi mieszkańcy korzystali, a mianowicie do lecznictwa sanatoryjnego (...). **Kiedy się wreszcie z tym uporamy, żebyśmy w Słupsku sami decydowali, a nie z każdym wnioskiem o miejsce w sanatorium, tak jak teraz, jeździli do Gdańska?** Tam ciągle się gdzieś przemieszczają, nie można ustalić siedziby właściwej komórki lecznictwa uzdrowiskowego. A jakie niskie są przydziały, jak nam utrudniają, to ja sama wiem najlepiej, bo ostatnio z tych usług korzystałam. Jesteśmy traktowani tam po macoszemu...

Będzie dużo dobrej woli

Jadwiga Olechnowicz, dyrektor Delegatury Narodowego Funduszu Zdrowia w Słupsku: - Nie jest wykluczone, że będziemy w Słupsku przyjmować wnioski o miejsce w uzdrowiskach. Wiem, że w tej sprawie jest dobra wola, ale w tej chwili nie mogę nic więcej na ten temat powiedzieć. Takie rozwiązania brane są pod uwagę... Natomiast, jeżeli chodzi o wypowiedź pana radnego Goner, to ja nie będę tu polemizowała. Jest to rzeczywiście sprawa chyba szersza i nie na dzisiejsze spotkanie. Jeżeli chodzi o środki na służbę zdrowia, to możemy mówić o wykorzystaniu i przydzieleniu tylko takich pieniędzy, jakimi dysponujemy. Nie ma mowy o przydzieleniu więk-

szych pieniędzy niż te, które do nas wpływają. Nie wiem, jak ostatecznie zostanie rozwiązana sprawa pomocy medycznej, bo jeszcze w centrali te sprawy są omawiane i dyskutowane. Na pewno będzie dużo dobrej woli z obu stron. (...). **Po naradach, które się już odbyły, wiemy, że będą priorytety, na przykład dla onkologii, kardiologii.** Województwo pomorskie znajduje się na niechlubnym, pierwszym miejscu pod względem liczby zachorowań na choroby nowotworowe. Również pod względem zgonów jesteśmy na pierwszym miejscu. Świadczy to o tym, że nasze potrzeby są w tym zakresie dużo większe niż potrzeby innych regionów kraju. A przydział środków nie odbywa się w zależności od stanu zdrowia mieszkańców, tylko od tego, ilu jest ubezpieczonych. To samo dotyczy zachorowań na stomię, gdzie przydzielone środki są takie same, jak w całej Polsce, a my mamy zdecydowanie więcej takich pacjentów. **W służbie zdrowia jest naprawdę bardzo trudna sytuacja i myślę, że kolejek nie unikniemy.** Mogę tylko zagwarantować, że wszystkie przydzielone nam środki zostaną wykorzystane tam, gdzie są najbardziej potrzebne.

Przetrwaj na poziomie w miarę bezpiecznym

Ryszard Stus, radny: - Przed chwilą kolega Gonera prosił o ocenę sytuacji szpitala. Rozmawiałem na ten temat z dyrektorem Lewicką. Pani dyrektor nawet miała przyjść na dzisiejszą sesję. Konkluzja tej rozmowy jest taka, że wszystkie zgłoszone potrzeby do NFZ należy odnieść do dwóch spraw: ilości procedur, które będą zakontraktowane i wartość punktu proceduralnego. Zapotrzebowanie, które zostało złożone gwarantuje szpitalowi i pacjentom przetrwanie na poziomie w miarę

ciąg dalszy na str. 6

bezpiecznym. Warte podkreślenia jest to, że szpital w trudnej sytuacji jakoś sobie radzi. Więcej o tym, jaka czeka szpital sytuacja w 2004 roku, będzie można powiedzieć dopiero po ogłoszeniu przez NFZ odpowiedzi na złożone wnioski (...). Są rzeczy, które coraz bardziej niepokoją. Całodobowa opieka stacjonarna! **Dziś chodzi o to, żeby pacjent w każdej chwili mógł pójść do lekarza. Nie musi pójść do swojego lekarza, ale może pójść do wskazanego lekarza dyżurnego.** Wszyscy doskonale wiemy, że miesięczna stawka na taką opiekę wynosi 15 groszy na jednego pacjenta. Lekarz nie jest w stanie takiej opieki zakontraktować za taką sumę. **Nie rozumiemy, dlaczego NFZ bezpośrednio sam nie kontraktuje tych usług, jeżeli twierdzi, że kwota ta jest średnio dwa razy większa od wymaganej, a żeby taką opiekę zapewnić? W gazecie czytam wypowiedź ważnego przedstawiciela Funduszu, że teraz pacjent będzie już szczęśliwy, bo o każdej porze dnia i nocy będzie mógł zadzwonić do swojego lekarza rodzinnego i wezwać go. Niech państwo sobie to wyobrażą, bo ja jakoś sobie tego nie mogę wyobrazić! Mówi się, że jeżeli jacyś lekarze nie podpiszą kontraktów, to ich pacjentów przejmą inni lekarze. To jak traktuje się pacjenta? (...) Przecież niezbywalnym jego prawem jest to, że to on wybiera sobie lekarza!...**

Może do

Domu Pomocy Społecznej?...

Janusz Grzybowski, przewodniczący Rady Powiatu: - Państwo wczoraj słyszeć się w radiu, z ust ważnego urzędnika państwowego, że jeżeli z lekarzami nie zostaną podpisane umowy, to w zakresie podstawowej, specjalistycznej opieki zdrowotnej, usługi medyczne będą świadczyły różne podmioty gospodarcze: szpitale, domy pomocy społecznej itp. Mam zaprosić mieszkańców powiatu słupskiego po takie usługi do domów pomocy społecznej w Machowinie i Machowinku? **To jest przerażające i porażające, co się mówi dziś ludziom.** Doktor Stus mówił o opiece całodobowej, która została gdzieś pominięta. My, lekarze twierdzimy, że nie będziemy w stanie jej zorganizować i o tym informujemy radnych oraz naszych wyborców. **Jeżeli tak będzie dalej, to w Słupsku i powiecie, po godzinie 18-tej w soboty, niedziele i święta nie dokona się prostego zabiegu chirurgicznego. Nikt z lekarzy nie złożył oferty na taki, całodobowy dyżur.** Zgodnie z wymogami NFZ w gabinecie lekarza podstawowej opieki zdrowotnej powinno być biurko, leżanka, krzesło, megatroskop i tablica do oceny wzroku. A co z zestawem chirurgicznym, zestawem do szycia, założenia opatrunku

ku po oparzeniu czy w ogóle do jakiegokolwiek prostego opatrunku? **Jeżeli go nie ma, to gdzieś trzeba będzie pacjenta odesłać z Główczyca, czy Smołdzina z ranę ciętą? My, oczywiście pomożemy pacjentowi, bo mamy taki obowiązek. Lekarz dokona pierwszego opatrunku i zabezpieczy wszystko, co nakaże mu jego wiedza. Ale lekarz podstawowej opieki zdrowotnej nie jest jednocześnie urologiem, chirurgiem, ginekologiem itd.**

Na dole mówią:

Jest gorzej niż źle!

Maria Babińska, radna: - W świetle tego, co pan przewodniczący powiedział, to ja uważam, że nie jesteśmy jeszcze w najgorszej sytuacji. **W Radzie mamy przecież pana przewodniczącego - lekarza, mamy doktora Stusa, mamy wśród nas innych lekarzy i w razie potrzeby będziemy mieli do kogo zatelefonować i poprosić o pomoc.** Ale korzystając z obecności naszych gości, chciałabym wyjść z dzisiejszej sesji z jakimś przeświadczeniem i wiedzieć, co mam konkretnego odpowiedzieć mojemu lekarzowi rodzinemu, **doktorowi Andrzejowi Porniewskiemu z Poblucia,** bo na pewno będzie mnie pytał o sprawy, o których my tu dzisiaj dyskutujemy? (...) Pan prezes Panas twierdzi, że opieka szpitalna, opieka podstawowa i leczenie sanatoryjne, te trzy różne rzeczy. Wszystkie będą zapewnione co najmniej na tym samym poziomie, na jakim są obecnie. Nic się nie zmienia. Zdenerwowało mnie jego powiedzenie, że jeżeli nie będzie leczył ten lekarz, to może inny. **To co, pacjent z Poblucia, czy z Wolinii, będzie musiał teraz jechać do Słupska, do innego lekarza? To zbulwersowało większość ludzi. (...) W telewizji słyszymy, że umowy będą podpisywane, na południu ma być nienajgorzej, bo wszystko na tym samym poziomie, a my, lokalnie słyszymy, że jest gorzej niż źle!**

Janusz Grzybowski, przewodniczący Rady Powiatu: - Głównym punktem niezgody jest opieka całodobowa. Powiedziano to bardzo wyraźnie we wczorajszym wydaniu dziennika telewizyjnego. **Jako radny czułem się zobowiązany przedstawić państwu wszelkie zagrożenia. Natomiast, żeby powiało trochę optymizmem, niemożliwe jest, żebyśmy my, lekarze nie przyszli do pracy 1 stycznia 2004 roku. Nasz problem polega na tym, że nie da się świadczyć usług medycznych na dobrym poziomie, jeżeli nie zapewni się na to wystarczających środków finansowych. Nie wymagajmy czegoś, co nie jest realne! (...)**

Biuro Rady Powiatu

Z PRAC ZARZĄDU

Powiat oszczędza!

Ważną sprawą omawianą przez Zarząd Powiatu jest nowy kształt regulaminu wynagradzania nauczycieli. Była ona już analizowana, a brzmienie każdego ze znowelizowanych zapisów negocjowano z przedstawicielami nauczycielskich związków zawodowych. **Spośród 28 zmienianych zapisów uzgodniono treść 24, a pozostałych czterech treści uzgodnić się nie udało. Powiat nie może zgodzić się na dalsze ustępstwa.**

Wprowadzenie zmienionego regulaminu wynagradzania nauczycieli ma przyczynić się do poprawy trudnej sytuacji finansowej powiatu, jednak dopiero w roku przyszłym. Do końca tego roku raczej nie uda się już uniknąć kłopotów. Kolejne interwencje w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu nie przynoszą bowiem oczekiwanego rezultatu i trudno będzie zbilansować dochody i wydatki we wszystkich jednostkach oświatowych. **Powiatowej oświacie brakuje prawie 1,5 miliona złotych!**

Oszczędności wprowadza się niemal wszędzie. Zarząd zobowiązał wszystkich kierowników jednostek organizacyjnych do ograniczeń w wydatkach. **Na bieżąco analizowane są koszty połączeń telefonicznych, wysokości opłat za dozór obiektów, wydatki na prenumeratę czasopism.** Szczegółnej analizie poddano stan zatrudnienia. Tam gdzie jest to możliwe łączy się stanowiska.

Znowelizowany ostatnio przez Zarząd Powiatu regulamin organizacyjny Powiatowego Urzędu Pracy także uwzględnia już wprowadzane oszczędności. Będzie je zawierał również nowy regulamin Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Rozważa się dalsze zmniejszenie kosztów związanych z utrzymaniem Zarządu Dróg Powiatowych. Planowana jest redukcja kilku etatów w starostwie.

Aleksandra Grądzka
Wydział Organizacyjno-Prawny

Galeria starostów

25 listopada br. na sesji Rady Powiatu uroczyście odsłonięto portrety wszystkich powojennych starostów słupskich. Na głównej ścianie sali konferencyjnej zawisły portrety Kazimierza Łacwika, Andrzeja Przybylskiego, Stefana Wojtarowicza oraz Stanisława Kądzieni. W ten sposób jeszcze raz nawiązano do 100-lecia budynku starostwa, które wypadło 6 listopada br.



Wszystkie zawieszone cztery portrety są dziełem artysty plastyka **Leszka Mrozka** ze Sławna. Ich zakupienie stało się możliwe dzięki hojności sponsorów. Zanim zawieszono je, starosta **Zdzisław Kodzłodziejski** przypomniał, iż w budynku, w jego gabinecie, w którym obecnie urzęduje, dawniej na ścianach wisiały portrety słupskich starostów z okresu przedwojennego i przypominały o ich dokonaniach dla powiatu.

- Zarząd Powiatu obecnej kadencji omawiając na jednym ze swoich pierwszych posiedzeń program obchodów 100-lecia budynku starostwa zdecydował, że należy powrócić do tamtych tradycji. - powiedział starosta. - Uznaliśmy, że wprowadzić nie w gabinecie starosty jak to było dawniej, a w sali konferencyjnej, w której odbywają się sesje Rady Powiatu i organizowanych jest wiele innych spotkań oraz imprez, należy zawiesić portrety wszystkich czterech powojennych, nie urzędujących już starostów.



Krystyna Kądzień odsłoniła portret swego męża - Stanisława Kądzieni

Uroczystości nadano bardzo podniosły charakter. Zaproszono rodziny nieżyjących już starostów, a także przedstawicieli byłych władz powiatu. Młodzież z

Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku przypominała sylwetki wszystkich w ten sposób uhonorowanych starostów. Sygnaliści z Zespołu Szkół Le-

ciąg dalszy na str. 8



W głównym holu starostwa otwarto wystawę fotogramów Jana Maziejuka, dokumentujących obchody 100 - lecia budynku starostwa. Wystawę utworzyli: Janusz Grzybowski - przewodniczący Rady Powiatu (pierwszy z lewej), Jan Maziejuk - autor zdjęć i Zdzisław Kołodziejki - starosta słupski

śnych i Ogólnokształcących w Warcnie odtrąbili fanfary i o odsłonięcie portretów poproszono **Krystynę Kądziałę** - żonę przedostatniego, tragicznie zmarłego, starosty oraz **Aleksandrę Wojtarowicz-Kopacz** - córkę starosty Stefana Wojtarowicza z roku 1950. Na koniec zaśpiewał **chór Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Uście**.

Poniżej przypominamy sylwetki uho-norowanych czterech starostów.

KAZIMIERZ ŁACWIK

Był starostą słupskim w okresie od 28 czerwca 1946 do października 1947 roku. Urodził się w rodzinie chłopskiej 28 lutego 1905 roku w miejscowości Bociąnsko, w powiecie Prosków. Zdobył

wykształcenie w zakresie 6 klas gimnazjum oraz ukończył kurs buchalterijny w Grodnie. W latach 1920 - 1922 był nauczycielem w Przewalce, w powiecie Grodno, a w latach 1922 - 1927 pracował w zarządzie Zdrojowiska Druskienniki na stanowisku zastępcy administratora. Przez kolejne dwa lata (1927- 1929) w V Pułku Lotniczym pełnił funkcję kancelisty portowego. Po zwolnieniu z wojska, do wybuchu wojny pracował w przemyśle włókienniczym, natomiast w latach 1929 - 1933 służył w wojsku.

Po wyzwoleniu Pabianic i Łodzi przez Armię Radziecką przystąpił do organizowania związków zawodowych i zabezpieczania zakładów przed zupełnym

zniszczeniem. W czasie wyborów do Wojewódzkiej Rady Narodowej, w marcu 1945 roku, został wybrany pierwszym wicewojewodą łódzkim i funkcję tę pełnił do czerwca 1945 roku. Kiedy rząd wydał apel wzywający do wyjazdu na ziemię zachodnie, Kazimierz Łacwik postanowił jechać. Przyjechał do Gdańska, a następnie udał się do Gdyni, gdzie pracował w Zarządzie Miejskim na stanowisku naczelnika Wydziału Ogólnego. Po sanatorium (zachorował na szkorbut) i krótkim pobycie w Pabianicach, zameldował się ponownie w Komitecie Wojewódzkim Polskiej Partii Robotniczej w Gdańsku. Dowiedział się, że w Gdyni już nie zostanie, bo jest do obsadzenia duży powiat słupski. Był to koniec października 1945 roku. Natychmiast udał się do wojewody, od którego otrzymał nominację na Pełnomocnika Rządu na miasto Słupsk i powiat słupski. 6 listopada 1946 roku rozpoczął urzędowanie jako starosta. 29 kwietnia 1946 roku Powiatowa Rada Narodowa uchwaliła wotum zaufania dla Kazimierza Łacwika, a 30 listopada 1947 roku Ministerstwo Ziemi Odzyskanych zwolniło go z funkcji Starosty Powiatowego w Słupsku.

Z tym wiązała się zapewne sprawa sądowa, którą w 1947 roku wytoczono mu za to, że nie mając zezwolenia od władz zwierzchnich odrestaurował sierociniec w Machowinie. Łacwika skazano wówczas na 2,5 roku więzienia. W tym czasie był już odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką Odbudowy Warszawy, bowiem powiat słupski dzięki jego aktywności wyróżniał się swoją ofiarnością na rzecz stolicy.



Na wystawę złożyło się blisko 40 fotogramów wykonanych podczas uroczystości jubileuszowych 2 i 3 sierpnia br.



Poczta Polska zorganizowała stoisko, na którym można było otrzymać okolicznościową kartkę oraz stempel pocztowy

Potem Kazimierz Łacwik został uniewinniony, ale poczucie krzywdy w nim pozostało. W Słupsku już został. Zmarł 6 stycznia 1963 roku.

ANDRZEJ PRZYBYLSKI

Funkcję starosty słupskiego pełnił od listopada 1947 do października 1948 roku. Urodził się 12 grudnia 1900 roku w miejscowości Opoczno, w województwie łódzkim. Ukończył 8 klas gimnazjum. Po wojnie w 1921 roku złożył egzamin dojrzałości. Przez dwa lata studiował na Politechnice na Wydziale Architektury. Po tym okresie wyjechał do Paryża i tam kontynuował studia. Po ukończeniu nauki w Paryżu powrócił do kraju i w 1939 roku wstąpił do wojska.

W czasie wojny nawiązał kontakt z Gwardią Ludową i Polską Partią Robotniczą. 29 sierpnia 1942 roku został osadzony w więzieniu hitlerowskim, a następnie w obozie koncentracyjnym. Przebywał między innymi w Majdanku i Dachau. Wyzwolony 29 kwietnia 1945 roku przez wojska amerykańskie, 3 października 1945 roku objął stanowisko starosty powiatowego w Końskich, a 26 października 1947 roku został mianowany przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych starostą powiatowym w Słupsku.

W październiku 1948 roku, na plenum Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej, został wykluczony z partii jako "element obcy klasowo i przypadkowy". Prawdziwym powodem usunięcia Przybylskiego z PPR była jednak jego

przynależność do Związku Walki Zbrojnej w czasie okupacji niemieckiej. Usunięcie z PPR oznaczało wówczas natychmiastowe relegowanie z funkcji państwowej i pozbawienie stanowiska starosty. Stanowisko to A. Przybylski przestał pełnić 18 grudnia 1948 roku.

STEFAN WOJTAROWICZ

Starostą słupskim był od 6 lutego do 7 czerwca 1950 roku. Urodził się 3 grudnia 1910 roku we wsi Siolkowa na Podkarpaciu. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczył się w Seminarium Nauczycielskim w Tarnowie, a następnie w Szkole Podchorążych Artylerii w Toruniu. Tutaj 10 sierpnia 1934 roku z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego otrzymał Patent Oficerski mianujący go na stopień podporucznika w Korpusie Artylerii. Jako dowódca 5 baterii 9. Pułku Artylerii Lekkiej, w stopniu porucznika, walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku w rejonie Koronowa, na północ od Bydgoszczy. 13 września został poważnie ranny w czasie walk pod Włocławkiem i tam dostał się do niewoli niemieckiej. W styczniu 1940 roku, mimo nie zaleczonych ran, uciekł z niewoli i do końca okupacji niemieckiej ukrywał się pod zmienionym nazwiskiem.

W 1945 roku wraz z rodziną przyjechał na zachodnie wybrzeże i czynnie włączył się w działalność zawodową i społeczną, najpierw jako starosta w Świnoujściu, a potem na stanowisku wicestarosty w Człuchowie. W 1949 roku przy-

jechał do Słupska, gdzie przez 52 lata uczestniczył w życiu miasta, zarówno swoją pracą zawodową jak i społeczną. W latach 1949-1950 był starostą słupskim, a następnie pracował w spółdzielczości mleczarskiej i kolejno jako zastępca dyrektora Szpitala Wojewódzkiego oraz w Spółdzielni Pracy "Automat". W 1973 roku przeszedł na emeryturę. Za udział w kampanii wrześniowej odznaczony został Krzyżem Walecznych i medalem "Za udział w wojnie obronnej 1939 roku". Na emeryturze nadal prowadził aktywne życie, działał w Związku Inwalidów Wojennych, w Związku Kombatantów, Związku Pszczelarzy i wreszcie w Kole Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”. Został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i medalem "Za zasługi dla miasta Słupska". W 2000 roku awansowano go do stopnia kapitana rezerwy. Zmarł 8 sierpnia 2001 roku.

STANISŁAW KĄDZIELA

Starostą słupskim był od listopada 1998 do 29 lipca 2002 roku. Pochodził z Biskupnicy koło Człuchowa, z chłopskiej rodziny o bogatych tradycjach patriotycznych, społecznikowskich i ludowych. Już w czasach szkolnych i studenckich angażował się w prace Związku Młodzieży Wiejskiej. Potem był bardzo aktywnym wojewódzkim przewodniczącym tej organizacji w Słupsku. Od 1969 roku aktywnie działał w Polskim Stronnictwie Ludowym. Piastował m.in. funkcje wiceprezesa i prezesa Zarządu Wojewódzkiego PSL w Słupsku oraz skarbnika Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL w Warszawie. W latach 1989-1990, obfitujących w wiele przemian, kierował Wojewódzką Radą Narodową w Słupsku, a w latach 1990-1993 - Urzędem Rejonowym w Słupsku. Pięć lat był zastępcą prezesa Regionalnej Izby Obrachunkowej w Koszalinie. Po zdobyciu wykształcenia ekonomicznego na Uniwersytecie Szczecińskim, ukończył jeszcze studia podyplomowe z zakresu socjologii wsi oraz nadzoru kontroli finansów samorządu terytorialnego i rachunkowości. Po reorganizacji administracyjnej państwa w 1998 roku został starostą słupskim i ludowcy powiatu słupskiego powierzyli mu ponownie funkcję prezesa - tym razem Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Słupsku.

Kierowany przez Stanisława Kądzielę powiat słupski należał do wyróżniających się w kraju. Jako starosta starał się znaleźć sposób na trudne społeczne problemy. Dlatego podejmował cenne i ważne inicjatywy gospodarcze, z którymi wiązał nadzieje na nowe miejsca pracy i większy zbył produktów rolnych. Ma

ciąg dalszy na str. 10



Sygnaliści z Warcina co pół godziny grali z dolnego balkonu hejnał na cześć 100 - lecia budynku starostwa

swoje nieocenione zasługi w rozwoju szkolnictwa wyższego na Pomorzu Środkowym. Doprowadził m.in. do przekształcenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Pomorską Akademię Pedagogiczną w Słupski, a jedną z ostatnich jego inicjatyw był pomysł utworzenia w powiecie

słupskim Wyższej Szkoły Biznesu Wiejskiego, która rozpoczęła działalność w tym roku w Warcinie. Zmarł 29 lipca 2002 roku w szpitalu w Gdańsku, po nagłym zaskądnięciu w pociągu i nie odzyskaniu już przytomności.

Zbigniew Babiarz-Zych

Zdjęcia: Jan Maziejuk

Co nam się (nie)podobało?

Wraz z naszym szkolnym opiekunem, Zdzisławem Dróbką uczestniczyliśmy w uroczystej Sesji Rady Powiatu Słupskiego, na której odsłaniano portrety starostów słupskich. Było nam bardzo przyjemnie, że władze samorządowe starostwa zgodziły się na nasze uczestnictwo w sesji i zarówno pan przewodniczący, jak i starosta serdecznie nas na sali powitali.

Kilka fragmentów uroczystości, niestety nam się nie podobało. Występujący chór usteckich uczniów, fantastycznie śpiewał, ale nie potrafił się zachować. Słychać było głośne rozmowy zakłócające wypowiedzi przewodniczącego Rady. Zaprezentowane przez uczniów Zespołu Szkół Agrotechnicznych w

Słupsku życiorysy powojennych starostów (było to dla nas ogromnym zaskoczeniem) przybliżyły nam przedstawicieli ówczesnej władzy. Byli to ludzie o różnym wykształceniu, karani nawet za działalność na rzecz słupskiej ziemi. Starosta Andrzej Przybylski spełniał wymogi, gdy chodzi o wykształcenie, nawet dzisiaj stawiane kandydatowi na ten urząd. Ale za działalność w Związku Walki Zbrojnej był postrzegany jako "element obcy klasowo i przypadkowy".

Szczególnie interesujący dla nas wydawał się ten okres w życiorysie starosty Stefana Wojtarowicza, kiedy prowadził on aktywną działalność społeczną i jednocześnie uzupełniał wykształcenie, kończąc wyższą uczelnię. Jak nam

dziś, młodym daleko do hartu ducha i woli zdobywania wiedzy. **Najciekawszy, niektórym z nas, wydał się życiorys Stanisława Kądzeli. Nie chodzi o kolejne szczeble jego awansu zawodowego i politycznego, ale o bardzo aktywną działalność do ostatnich chwil życia.** Obserwując obecną na uroczystości żonę pana Kądzeli, nie byliśmy zdziwieni, że w jej oczach pojawiły się łzy. Niestety, nie podobala nam się prezentacja życiorysów. Brak dykcji u prezentujących je uczniów, niewłaściwie rozłożone akcenty i "nudne paplanie" spowodowało, że trudno było się skupić nad ich treścią. Nie popisali się nasi rówieśnicy. **Bardzo uroczysty był moment odsłonięcia portretów. Wszyscy uważamy, że ściana gdzie zawisły, jest godnym miejscem pamięci. Godnym szczególnego podkreślenia jest naszym zdaniem świetna prezentacja i gra sygnalistów ze szkoły leśnej w Warcinie.**

Nie podobało się nam jeszcze na sesji chodzenie, jak z przysłowiowymi "robakami", urzędników starostwa. Momentami przez to sesja zatracala swój uroczysty i poważny charakter. Skandaliczne było (u nas w szkole jest to niedopuszczalne) używanie telefonów komórkowych. Takie zachowanie świadczy o braku kultury użytkownika telefonu. **W ramach interpelacji radni przedstawiali bardzo ciekawe problemy, ale po zakończeniu swego wystąpienia, już siedząc, głośno rozmawiali, przeszkadzając innym mówiącym czy wywołanym do odpowiedzi. Ciekawie przedstawił starosta sprawozdanie o pracy Zarządu. Takiej zwięzłości uczą też nas, w szkole.**

Miłą niespodzianką, poza otwarciem wystawy fotograficznej i obrazów namalowanych na 100-lecie budynku starostwa, było stoisko filatelistyczne Poczty Polskiej. Dzięki uprzejmości pana starosty mogliśmy zwiedzić pomieszczenia, w których urzęduje on i jego zastępca. Dbalność o zachowanie w nienaruszonym stanie starego wystroju, ekspozycja pucharów, medali bardzo się nam podobała. Zobaczyliśmy, gdzie urzędują władze starostwa, jak dbają o historię urzędu, powiat oraz gdzie zapadają ważne dla powiatu decyzje. Bardzo za to wszystko dziękujemy.

Agnieszka Błaszkievicz,
Karolina Włoch, Danuta Zugaj,
Wojciech Rolbiecki, Robert Sieńko
Uczniowie V LO
im. Z. Herberta w Słupsku

Powiatowe obchody Święta Niepodległości

Główczyce pokazały

Główczyce na osiemdziesiątą piątą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości pokazały, że mogą śmiało pretendować do miana kulturalnej stolicy powiatu. Obchodom nadano tu bardzo patriotyczny charakter. To się ostatnio naprawdę rzadko zdarza, żeby o pomyślność ojczyzny modlił się na mszy świętej cały, i to wcale niemały kościół, a duża piętrowa sala Gminnego Ośrodka Kultury wypełniona była po brzegi.



Poczet sztandarowy Ochotniczej Straży Pożarnej w Głównych

Muszę przyznać, że moja rodzinna gmina bardzo miłe mnie zaskoczyła, zresztą nie pierwszy raz zaskakuje dojrzałością i odpowiedzialnością swoich działań. Główczyce zachowały się godnie. A nawet bardzo godnie! Dzień 11 listopada, co prawda zaznaczony w kalen-

darzu na czerwono, nie był dniem świątecznym w rozumieniu Kościoła. W Główczycach mimo to, mszy świętej nadano charakter bardzo uroczysty. Świąteczny i podniosły nastrój podkreślały już upięte narodowe flagi z białym orłem, o które zadbał sam kościół. Mszę

czyny nakłonił swym kazaniem proboszcz parafii. Donośnie zabrzmiało ono w tym kościele. Kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Główczycach był bowiem jednym z nielicznych na ziemiach północnych, gdzie najdłuższej głoszone kazania w języku kaszubskim -

celebrowało aż kilku księży, w tym Belg z pochodzenia, będący na wizytacji w główczycy dekanacie oraz ks. prałat Jan Gariatowicz z parafii św. Jacka w Słupsku. Przed kościołem rozbrzmiały dźwięki patriotycznych pieśni granych przez Orkiestrę Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce, a w kościele radośnie zabrzmiały organy.

Prowadzenie mszy powierzono Belgowi, który przemówił do zgromadzonych piękną polszczyzną. Podniosło to jeszcze bardzo patetyczny nastrój. Do głębokiej refleksji nad losem Oj-

ciąg dalszy na str. 12



O pomyślność dla Ojczyzny modlono się na mszy świętej w kościele pw. Świętego Pawła i Piotra

języku rdzennej miejscowej ludności. W ten sposób broniono się tu w XIX wieku przed językiem niemieckim. Powierzenie temu kościołowi roli gospodarza powiatowych obchodów 85. rocznicy Święta Niepodległości było trafnym pociągnięciem. Zaintonowane na koniec "Boże coś Polskę" miało tu ogromną wymowę.

Głównicy gimnazjaliści wystąpili w wymownym programie artystycznym. Przeglądając i przysłuchując się ich występom można było chyba po raz pierwszy uwierzyć w sens reformy oświaty na wsi. Gimnazjalna młodzież udowodniła, że, poza zdobywaniem ogólnej wiedzy, uczy się jeszcze czegoś więcej w gim-

nazjum. Słowem można było zobaczyć na scenie prawdziwe młode talenty.

Interesująco zaprezentowały się także zespoły wokalne i taneczne Gminnego Ośrodka Kultury prowadzone przez małżeństwo Piotra i Mirosławę Krzemińskich. Występ dzieci i młodzieży wywołał duże wrażenie na zaproszonych gościach, rodzicach i innych uczestnikach uroczystości. Na twarzach wielu osób widać było wzruszenie. W Sali GOK nie odtwarzano hymnu narodowego z taśmy, tylko zagrała go Orkiestra Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej z Ustki. Orkiestra ta przeszła też głównymi ulicami Głównicy.

Zbigniew Babiarczyk-Zych
Zdjęcia: Joanna Orłowska

Nasze barwy

Uczestników wystawy "Polskie Listopady" w Gimnazjum w Redzikowie (ordery, medale, medaliony, monety, falerystyka) zapytałem, czy wiedzą, dlaczego polskie barwy są białoczerwone? Wielu było tym pytaniem poważnie zaskoczonych.

Odpowiadając, niektórzy nawiązali do wątku patriotyczno-mitologicznego. - "Flaga ma barwę białą, bo kolor ten jest symbolem cnoty, honoru i wolności, pokoju - mówili. - A czerwoną - bo jest to krew przelana w walce o wolność i niepodległość". Wcale nie miała grupa twierdzić, że "mamy takie barwy, bo tak kiedyś ustalono". Wygląd

godła uzasadniano nawiązaniem do legendy Czecha, Lecha i Rusa, a także do Gniezna - jako miasta, gdzie... gnieździł się orzeł. Niech kurtyna milczenia przykryje tę niewiedzę...

Barwę białą - czerwoną jako kolor flagi państwa wprowadzono 7 lutego 1831 roku decyzją sejmową. Jest na to akt prawny. Znacznie wcześniej,

bo 3 maja 1792 roku (w uroczyste obchody pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja) biało - czerwonymi szarfami przepasały Polki - patriotki swoje suknie. Biel i czerwień naszej flagi państwowej swoją genealogię wywodzi, podobnie jak dwubarwna kokarda, z herbów (ich tła barwnego) królestwa Polskiego (biel) i Wielkiego Księstwa Litewskiego (czerwień).

Znacznie bardziej skomplikowana jest historia białego orła - godła. Jako znak dynastii Piastów pojawia się orzeł na monetach od czasów Mieszka I. Trudno owczesnego ptaka na awersie monety odnieść do późniejszego godła. Jednak już w XIII wieku na pieczęciach i monetach książąt monarchów mamy protoplastę naszego orła białego. Nie ma się co dziwić "rozmażanym" kształtom, bo punce mennicze i materiał na monety nie były doskonałe. To nie dzisiejsza Mennica Państwowa. Od XIII wieku orzeł występuje nie tylko na monetach i pieczęciach, ale także na proporcach wojów i tarczach. To właśnie wyróżniały oddziały królewskie czy książęce - Piastów od innych.

Później różnie było z naszymi i sąsiedzkimi orłami (Niemcy, Rosja). Największym propagatorem orła był wielki malarz historyczny Jan Matejko. Każdy przez niego sportretowany Piast ma symbolikę orła na tarczy lub w stroju. Oficjalnym godłem państwa orzeł biały stał się po koronacji Przemysława II w 1295 roku. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1919 roku Konstytucja przywróciła orłowi jego miejsce w symbolice Rzeczypospolitej.

A skąd wziął się nasz hymn narodowy? Najstarszą pieśnią spełniającą rolę hymnu Polski była "Bogurodzica". Ta 20-zwrotkowa pieśń religijna w swoim najstarszym opisie pochodziła z 1408 roku. Mazurek Dąbrowskiego od 1831 roku był uważany za hymn narodowy. Oficjalnie w konstytucji uznano "Mazurka" jako hymn w 1927 roku. A jaka jest genealogia tego utworu muzycznego? Józef Wybicki, którego gniazdo narodowe jest na ziemi Pomorskiej w Bendominie, napisał pieśń patriotyczną pt. "Jeszcze Polska nie umarła" podczas tworzenia Legionów Polskich we Włoszech w 1797 roku. Od nazwiska dowódcy tych legionów, generała Jana Henryka Dąbrowskiego, pieśń nazywana była "Mazurkiem Dąbrowskiego". Niejasne jest nazwisko twórcy muzyki. Prawdopodobnie jest nim także Józef Wybicki, który pisywał "libretta operowe".

Zdzisław Dróbka
V Liceum Ogólnokształcące
im. Z. Herberta w Słupsku

Patriotyczny debiut

We wtorek, 11 listopada, w Święto Niepodległości byłem zły na siebie, że nic dzień wcześniej do głowy mi nie wpadło, żeby napisać okazjonalny wiersz.



Orkiestra przeszła głównymi ulicami Głównicy

Wiedziałem, że z synem pójdę na mszę, a potem na uroczystość przy pomniku Armii Krajowej w Ustce. Ale czułem pustkę, z braku artystycznego uniesienia. A przecież mijało 85 lat, jak żołnierz, ułan i legionista stawili czoła wiecznym wrogom Rosji. **11 listopada, wielka data na sztandarach. Zwycęstwo krwawe i sercom drogie - bo to**

słońce nad słońcami i wolna przestrzeń w polu, za ogrodami, w domach i we śnie.

Ten duch trwa na ramionach wiatru. Poeci piszą wiersze, malarze malują Legionistów, pieśniarze śpiewają pieśni o wielkim - czy nie największym synu tej ziemi: Piłsudskim! Skoczyć, na "jednego" i wypić za zdrowie Ojczyzny nie-

podległej, oby niepodległa została na wieki, czy pozostać w domu z modlitwą na ustach, z miłością kobiet brzemiennych? **Bo taka jest nasza Polska, i aby się rozdziła w kwiatach!**

I tylko taki tekst prozą mi wyszedł. Spojrzałem na godzinę, była 9.30. Postanowiłem pójść jednak z synem, Konradem. Mój syn był dla mnie ważniejszy,

bo pierwszy raz w życiu debiutował w publicznym miejscu; czy rozumiał, o co chodzi? Obserwowałem go pieczołowicie. Siedmiolatek - mężczyzna przybrał powagę. **Stroik z białymi różami i czerwonymi goździkami zrobiła mu babcia, Krystyna.** Mój dodatek do całosci, to mała biało-czerwona flaga z papieru. Najpierw oficjalne przemówienie prezesa kombatanów Armii Krajowej w Ustce, później głos zabrał burmistrz Ustki, no i po kolei delegacje różnych organizacji stanęły w szeregu z wieńcami i wiązanekami przed pomnikiem. **Mojego syna ustawiłem na samym końcu. Ta mała i szczupła postura ginęła gdzieś za plecami dorosłych. Myślałem, że się wyłamie, opuści to swoje honorowe miejsce. Jednak przywarł do obowiązku dokonania wielkiej powinności małego obywatela. Jako ostatni, złożył swoją wiązanekę na pomniku Armii Krajowej.** Za-uważylem, że stojący na stopniach pomnika żołnierze AK byli tym wzruszeni. Dwóch z nich, będąc najbliżej Konrada, podało mu rękę. To miły widok dla ojca, byłem i ja wzruszony. **A najbardziej uświetnił to wydarzenie, wspomniany prezes Kombatanów. Rzekł do mikrofonu, że dziękuje wszystkim za pamięć, w szczególności podziękował małemu chłopcu, który tyle nadziei nam wtopił w serca. - Może w przyszłości będzie z niego prezydent państwa, nie nie wiadomo - powiedział głośno prezes.**

Nie wyszedł mi tego dnia wiersz. Ale to dobrze mieć też syna. **To takie wartościowe, kochać i miłować własną Ojczyznę - pomyślałem.**

Zygmunt Jan Prusiński
Ustka



Zdjęcia: Joanna Orłowska

Młodzież zaprezentowała się w bogatym programie artystycznym

Najważniejsza jest jakość!

Do Unii bez kompleksów

We wrześniu br. w Poznaniu ruszyła produkcja seryjna nowego modelu samochodu VOLKSWAGEN, a w marcu 2004 roku czeska ŠKODA uruchamia produkcję nowego samochodu. Do obu tych modeli "Plasmet" z Widzina, jako jedyna firma z polskim kapitałem, będzie dostarczać elementy tłoczone z blach.



Fot. Jan Maziejuk

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe "Plasmet" z Widzina otrzymało ostatnio dwa certyfikaty - na system zarządzania jakością ISO/TS-16949 z zarządzaniem procesowym w najnowszym wydaniu z 2002 roku dla branży motoryzacyjnej oraz na system zarządzania środowiskiem ISO-14001. Pierwszy certyfikat przyznał "Plasmetowi" - TUV Rheiland Berlin z Niemiec. Drugi - Polski Rejestr Statków z Gdańska. Certyfikaty te potwierdzają, że w małej wiosce, daleko od zagłębia motoryzacyjnego, może istnieć też zakład wykonujący produkcję, znajdującą uznanie na europejskim rynku samochodowym.

Pierwszy certyfikat zarządzania jakością zakład z Widzina otrzymał już w 1999 roku. Mimo stagnacji w przemyśle oraz załamaniu się produkcji u głównych odbiorców, tj. DAWEOO, FIAT AUTO POLAND, "Plasmet" znalazł nowe rynki zbytu. Przybyli mu tacy nowi odbiorcy jak: ŠKODA, VOLKSWAGEN, SITECH czy FAURECIA.

- Dzięki podpisanym kontraktom firma moja posiada pełny portfel zamówień (z uwzględnieniem trzymianowego systemu pracy) do 2010 roku. Pracownicy zatrudnieni u mnie mają zagwarantowaną pracę

Mimo stagnacji w przemyśle „Plasmet” znalazł nowe rynki zbytu na swoje wyroby

na kilka najbliższych lat - mówi **Jan Czechowicz**, właściciel „Plasmetu”. - W 2004 roku produkcja wzrosła o prawie sto procent, a zatrudnienie o 22 procent. Przy współudziale Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku oraz Urzędu Gminy w Kobylnicy uruchamiam specjalny program pod nazwą "Do wspólnej Europy z Plasmetem", który pozwoli utworzyć 15 dodatkowych miejsc pracy.

J. Czechowicz podkreśla, że **osiągnięcia te firma zdobyła dzięki jasno nakreślonej, długofalowej polityce, długotrwałej systematycznej pracy, udziałowi w wielu szkoleniach, dobremu klimatowi i zaangażowaniu się całej załogi w rozwój przedsiębiorstwa, a szczególnie ludzi odpowiedzialnych za wdrożenie do produkcji nowych wyrobów.**

"Plasmetowi" nie brakuje też problemów. Jednym jest brak możliwości dostępu do tanich kredytów inwestycyjnych. Pozyskanie dotacji z Funduszy Europejskich okazuje się trudne ze względu na zbyt skomplikowane procedury oraz małe limity funduszy. Pomimo tego zakładowi udało się otrzymać dotacje w wysokości 60 procent do poniesionych nakładów na zrealizowany program "Wstąp do jakości".

Innym problemem jest brak dobrej kadry technicznej do pracy w zakładzie w Widzinie. Nieskuteczne okazują się ogłoszenia zamieszczane niemal codziennie w prasie lokalnej. - Nie widząc innej możliwości rozwiązania tego dokuczliwego dla nas problemu, zmuszony byłem nawiązać współpracę z Zespołem Szkół Mechanicznych w Słupsku oraz Politechniką Poznańską. **Uczniowie i studenci tych szkół odbywają już praktyki w Widzinie. Od lutego 2004 roku dwóch studentów będzie pisać pracę magisterską w Widzinie. Wyrzili oni wolę podjęcia pracy w tym zakładzie po ukończeniu studiów** - mówi J. Czechowicz. - Pamiętając o coraz większych wymaganiach, jakie mają nasi klienci oraz o tym by utrzymać się w gronie liczących się firm w branży motoryzacyjnej, co roku przeznaczam też znaczne środki na inwestycje, dzięki czemu firma moja jest w ciągłej rozbudowie i wprowadzane są nowe technologie. **W styczniu br. uruchomiliśmy nową linię do postępowego tłoczenia blach, a w 2004 roku planujemy uruchomienie następnej linii oraz rozbudowę nowego magazynu.**

Po zakończeniu tych inwestycji, na które J. Czechowicz planuje pozyskać pieniądze częściowo z Funduszy Europejskich, "Plasmet" będzie mógł wejść do Unii Europejskiej bez żadnych komplikacji.

Zbigniew Babiarz-Zych

Praca dla starszych

159 bezrobotnych znajdzie zatrudnienie w ramach robót publicznych przy zimowym utrzymaniu dróg w ramach programu "Śnieżny pług". Bezrobotni pracować będą przy usuwaniu śniegu, grudy i lodu z dróg i chodników lokalnych w mieście Słupsku i większych miejscowościach powiatu.



Fot: Jan Maziejuk

W Polsce osoby powyżej 50 - go roku życia, to grupa społeczna, która ma duży udział w grupie osób biernych zawodowo

Powiatowy Urząd Pracy podpisał umowy na zorganizowanie robót publicznych, w ramach których zrefunduje koszty wynagrodzenia zatrudnionych przy odśnieżaniu. W programie uczestniczyć będą osoby korzystające stale lub czasowo z pomocy społecznej. Wspólne działanie urzędu pracy z samorządami gmin powinno przyczynić się do zahamowania wzrostu bezrobocia w okresie zimowym i choćby czasowej poprawy trudnych warunków materialnych najuboższych wiejskich rodzin.

Jedną z propozycji rządu dla bezrobotnych w wieku powyżej 50. roku życia ma być wprowadzenie programu 50+. Są jednak wątpliwości co do sku-

teczności tego programu w obecnej sytuacji wysokiego bezrobocia oraz sensowności aktywizacji starszych osób, kiedy bez pracy pozostaje również wielu młodych ludzi. **Argumentem za aktywizacją takich osób w podeszłym wieku jest niski wskaźnik zatrudnienia w Polsce. Wynosi on zaledwie 43,7 proc., podczas gdy w Unii Europejskiej - 63 proc. Europejska Strategia Zatrudnienia zobowiązuje do osiągnięcia 70-procentowego wskaźnika zatrudnienia w 2010 roku.**

W Polsce osoby powyżej 50-go roku życia, obok osób do 24-go roku życia, to grupa społeczna, która ma duży udział w grupie biernej zawodowo. **Zatem program skierowany do osób w wieku 50 lat i starszych jest ważny również i z**

tego względu, że w przyszłym roku planowane są zmiany w ustawie o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu.

Obecnie największe emocje wzbudza projekt ustawy o świadczeniach przedemerytalnych, a zwłaszcza zaostrenie kryteriów upoważniających do tego świadczenia, obniżenie jego wysokości do poziomu najniższej emerytury oraz planowana ustawowa aktywizacja osób w wieku przedemerytalnym.

Jednak o tym, czy rządowy program wejdzie w życie, okaże się dopiero w przyszłym roku.

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy
w Słupsku

Pora na seniora

Polska się starzeje. Świadczą o tym już nie tylko dane ewidencyjne, ale też powszechny widok ulicy. Ma to, oczywiście, rozliczne konsekwencje ekonomiczne. Ale są też konsekwencje społeczne tego zjawiska.



Za kilka lat - w następnych wyborach samorządowych - głosy sześćdziesięciolatków będą się liczyć na miarę wyborczego zwycięstwa. Już teraz jedna czwarta uprawnionych do głosowania to tzw. ludzie czasu wolnego. **Prognozy demograficzne wskazują na to, że do wyborów w roku 2010 wejdą roczniki wyższe z lat powojennych, co znaczy, że na liście wyborców znajdzie się ponad jedna trzecia seniorów, których całe życie upłynęło w Polsce powojennej, w tym lata najlepiej wspomniane (dzieciństwo i młodość), które spędzili w PRL.** Kto się z tym faktem nie będzie liczył, ten nie będzie się liczył w polityce. A osiem lat, to w polityce i dużo i niewiele. Na przykład dzisiejsi kandydaci na radnych muszą - jeśli nie dla siebie, to dla swoich partyjnych przyjaciół - rozpocząć przygotowania do tej sytuacji demograficznej, jaka powstanie już za kilka lat.

Problemy ludzi w podeszłym wieku zazwyczaj traktuje się w kategoriach bytu materialnego. **W instytucjach opiekuńczych cały wyspecjalizowany personel nastawiony jest wyłącznie na zaspokojenie potrzeb ludzi, których status życiowy formalnie kwalifikuje do umieszczenia na liście ich podopiecznych.** Poziom ich życia jest dokładnie rozpoznany, nie ma wątpliwości, że powinni na listach tych instytucji się znaleźć. Jest to jednak zdecydowanie mniejsza część populacji. Podobnie jest w przypadku ludzi w podeszłym wieku objętych ewidencją placówek służby ochrony zdrowia.

Ogólnie rzecz biorąc kierunek traktowania tej grupy osób jako... zespołu potrzeb ekonomiczno-bytowych jest kierunkiem o tyle błędnym, że nie uwzględnia pozostałej sfery potrzeb duchowych człowieka. A są te potrzeby wcale nie mniejsze od potrzeb material-

Czy w powiecie słupskim powstanie placówka oświatowa zajmująca się doksztalcaniem i organizacją życia społeczno - kulturalnego dla seniorów?

nych. Ich wyliczenie z pewnością zajęłoby więcej miejsca i czasu niż wyliczenie potrzeb materialnych. Bardzo często niezaspokojenie potrzeb duchowych przenosi się na sferę materialnego bytu i człowiek, który właściwie nie ma powodu narzekać na swój stan materialny, okazuje niezadowolenie z niego z powodów czysto psychologicznych.

Wiele badań statystycznych dotyczących poziomu życia ludności wskazuje na to, że poziom dochodów emerytów, choć odnoszony w stosunku na przykład do średniej płacy jako niski, wcale taki niski nie jest. Powszechnie widocznym zjawiskiem jest bezpieczeństwo ekonomiczne tej grupy ludności, widoczne choćby w tym, że dochód emeryta jest stały, podczas gdy dochód osoby pracującej często stoi pod znakiem zapytania, a wiele grup pracowników nie otrzymuje wynagrodzenia na czas. Zwłaszcza w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych emerytura bywa często jedynym dochodem w rodzinie. Jeszcze inne zjawisko, to finansowe wspomaganie wnuków, obdarzanie ich podarkami, których wartość ogranicza wydatki na potrzeby własne.

Szczególnie dotkliwie są samotność i osamotnienie. Ta pierwsza to życie w pojedynkę, ale jednak z kontaktami społecznymi, to drugie to życie w pojedynkę tych kontaktów pozbawione. **Twierdzę, że podstawową przyczyną rozpoznań w społeczeństwie wśród ludzi w podeszłym wieku narzekania na poziom życia, jest właśnie niezaspokojenie ich potrzeb duchowych.**

We współczesnym zatomizowanym świecie właśnie samorządowi lokalnemu przypada szczególna rola organizatora życia społecznego. Nie ma co się bowiem ludzi, że środowiskowe organizacje, dziś nazywane pozarządowymi a do niedawna społecznymi, powstają samorzutnie. Ich organizatorem powinien być właśnie lokalny samorząd, dysponujący wyspecjalizowanym aparatem urzędniczym. W wielu miastach samorządy już kilka lat temu problem ten dostrzegły. O wzorze Poznania, gdzie działają dziesiątki osiedlowych klubów seniora, gdzie istnieje polska delegatura EURAG-u można wiele opowiadać. (EURAG to istniejąca w Austrii, z siedzibą w Gratz

międzynarodowa organizacja na rzecz ludzi w podeszłym wieku, głównie skupiająca się na problemach zdrowotnych.) Podobnie można wiele opowiadać o Bydgoszczy i Toruniu.

W wielkich miastach władza samorządowa jest wyalienowana, a o decyzjach przesądza ją prawa wielkich liczb. Wielkie miasta mają problemy wielkie. Wydarzenia i potrzeby małych społeczności czy pojedynczych grup mieszkańców giną w natłoku problemów, z jakimi samorząd musi się uporać przede wszystkim. **Łatwiej o rozwiązania w małych społecznościach wiejskich i małomiasteczkowych, gdzie samorząd jest silnie związany z mieszkańcami.** Problemem organizacji samorządnych jest jednak ubóstwo formy ich działania, co wynika z samego faktu rozmiarów lokalnych społeczności.

Myślę, że wiele mogłyby zdziałać organizacje wielkomiejskie gotowe do współpracy z małymi środowiskami i organizacje na ich rzecz specjalnie tworzone. Przykładów jest już wiele. Tworzy się w ramach instytucji samorządowych komórki dla obsługi seniorów (w bydgoskim Wojewódzkim Domu Kultury od wielu lat istnieje dział metodyki pracy z seniorami, w Toruniu i sąsiedzkim Koszalinie sekcję o tej samej nazwie powołano w miejskim Wydziale Animacji Kultury).

Jestem pewien, że w powiecie słupskim - ubogo obsługującym seniorów - powołanie do życia podobnej placówki byłoby wielce pożyteczne.

Dr Zdzisław Stankiewicz
Zdjęcia: Jan Maziejuk



Polska się starzeje...

KALENDARIUM

29 października wręczono nauczycielom stopnie awansu zawodowego.

*

30 października w Zespole Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie rozmawiano w gronie dyrektorów szkół ponadgimnazjalnych o organizacji nowego roku szkolnego 2004/2005.

*

30 października Agrotechnicznych Zespole Szkół Agrotechnicznych w Słupsku odbyło się Forum Ekologiczne.

*

3 listopada w Zespole Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie uroczystie obchodzono Dzień Świętego Huberta.

*

7 listopada wspólnie z Urzędem Miejskim zorganizowano konferencję dla małych i średnich przedsiębiorstw na temat ubiegania się o środki unijne.

*

10 listopada w Głównych odbyły się powiatowe obchody Święta Niepodległości.

*

12 listopada Mirosława Mikuś - naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury Fizycznej uczestniczyła w Forum Edukacyjnym Związku Powiatów Polskich.

*

14 listopada w starostwie zorganizowano naradę dyrektorów jednostek oświatowych.

*

14 listopada starosta Zdzisław Kołodziejowski spotkał się z młodzieżą uczestniczącą w wyjeździe do Ratzburga, w ramach polsko-niemieckoliteńskiej wymiany.

*

15 listopada Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Słupsku zorganizowała Dzień Bezpłatnych Diagnoz Logopedycznych.

*

25 listopada w starostwie otwarto stałą ekspozycję obrazów z konkursu "Malujemy Starostwo 2003" oraz wystawę fotogramów Jana Maziejuka dokumentującą obchody 100 - lecia budynku starostwa.

(A.G.)

Nowe programy dla bezrobotnych

Bezpieczni uczniowie

Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku realizuje kolejny program "Bezpieczne przejście dla uczniów", który skierowany jest do osób długotrwale pozostających bez pracy. Tym razem chodzi o zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom w drodze do i ze szkoły.



Na ponad 23,5 tys. osób zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy w Słupsku, ponad 5200 bezrobotnych to osoby długo pozostające bez pracy. Mają one trudności w znalezieniu pracy stałej i zamieszkują głównie w małych miejscowościach oraz wsiach powiatu. **W nowym programie uczestniczyć będą także właśnie osoby, posiadające prawo jazdy, wiedzę na temat kierowania ruchem drogowym oraz doświadczenie w pracy z młodzieżą.** Dzieci są tą grupą społeczną, na której bezpieczeństwo zależy nam najbardziej. Ich zachowanie jest często nieprzewidywalne i nieracjonalne z punktu widzenia dorosłego uczestnika ruchu. Jak ważny jest to problem obrazują statystyki policyjne. **Tylko w okresie dziewięciu miesięcy br. na terenie podległym Komendzie Miejskiej Policji w Słupsku zanotowano 179 wypadków drogowych, a dzieci były przyczyną 7 wypadków, w których zginęły 2 osoby i 5 zostało rannych.** Z analizy wypadków i kolizji wynika, że najbardziej zagrożone są rejon w okolicach szkół na ulicy Szczecińskiej, Deotymy, Garncarskiej, Sobieskiego i Lutosławskiego w Słupsku. Natomiast w powiecie największym zagrożeniem jest trasa: Siemianice - Jerzyszczyce - Ustka - Objazda - Głobino, Smołdzino - Lubuczewo, Łosino - Barcino - Słupsk - Moźdzanowo - Głobino - Gogolewko. Wśród błędów popełnianych

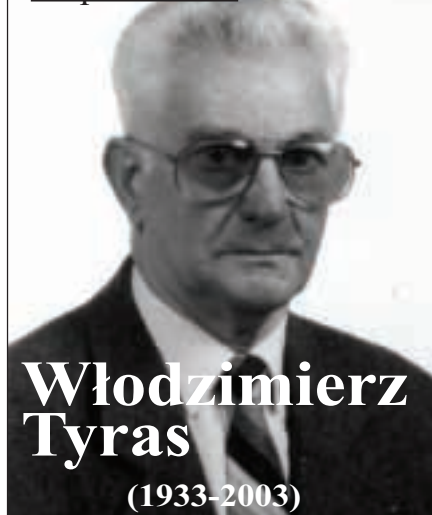
przez dzieci w ruchu drogowym dominują: nieostrożne wejście na jezdnię, nieprawidłowe przekraczanie jezdni i wejście na jezdnię przy czerwonym świetle. Najwięcej wypadków z dziećmi notuje się w okresach ich wzmożonej aktywności, tj. w kwietniu, maju oraz lipcu w godzinach popołudniowych. Trzy razy więcej wypadków z udziałem dzieci ma miejsce na drodze o dużym natężeniu ruchu, o dopuszczonej dużej prędkości pojazdów, bez udogodnień dla ruchu pieszego, niż na drodze tej samej klasy, ale z udogodnieniami dla pieszych (azyle w środku jezdni, zwężenia, sygnalizacja świetlna).

Dzięki realizowanemu programowi nad przestrzeganiem zasad udziału dzieci w ruchu drogowym czuwać będą teraz zatrudnieni bezrobotni. **Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Słupsku przekazuje kwotę 5 000 zł na zakup dla nich ubiorów, a Komenda Miejska Policji w Słupsku przeszkoli 58 osób z podstawowych zasad ruchu drogowego, ze szczególnym uwzględnieniem zachowania się na przejściach dla pieszych w drodze z i do szkoły.** Komenda Miejska Policji w Słupsku, w porozumieniu z wydziałami oświaty i dyrektorami szkół, określi też najbardziej zagrożone pod względem bezpieczeństwa miejsca w pobliżu szkół i jednostek oświatowych.

W Słupsku zatrudnionych zostanie 11 tzw. "aniołów", którzy będą czuwać nad bezpieczeństwem dzieci. W gminie Dębica Kaszubska - 10, w gminie Głowczyce - 2, w gminie Słupsk - 2, w gminie Kobylnica i Potęgowo - po 6, w gminie Smołdzino - 2, mieście i gminie Kępice - 7, w gminie Ustka - 4, a w gminie Darnica - 8. **W sumie w pierwszej edycji programu zatrudnionych zostanie do końca maja 2004 roku 58 bezrobotnych. Od września 2004 roku opiekunowie dzieci będą mogli być zatrudniani przez poszczególne samorządy.**

Marcin Horbowy

Wspomnienie



Włodzimierz Tyras

(1933-2003)

17 września pożegnano na starym cmentarzu w Słupsku Włodzimierza Tyrasa - byłego przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku, prezydenta Słupska i wicewojewodę słupskiego.

Urodził się 20 lutego 1933 roku w Piotrkowie Trybunalskim w rodzinie inteligenckiej. Matka była nauczycielką, ojciec właścicielem zakładu wapiennego w Trębaczewie koło Działoszyna. W 1956 roku ukończył studia zawodowe na Wydziale Przemysłu w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Łodzi, a w 1968 roku - studia magisterskie na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. W latach 1956-1961 pracował w Rejonie Przemysłu Drzewnego w Słupsku, w okresie od 1961 do 1965 roku był przewodniczącym Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego przy Prezydium Rady Miejskiej w Słupsku. Przez kolejne cztery lata (1965-1969) pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku, a w latach 1969-1973 był przewodniczącym Miejskiej Rady. W latach 1973-1975 był prezydentem Słupska, a po utworzeniu województwa słupskiego został wicewojewodą słupskim. W kolejnych latach (1981-1990) był dyrektorem Wydziału Ochrony Środowiska w Urzędzie Wojewódzkim, a w latach 1990-1998 - starszym inspektorem w tym wydziale. We wrześniu 1998 roku przeszedł na emeryturę. Zmarł 14 września br.

Wł. Tyras przez całe zawodowe życie pracował na ziemi słupskiej. Był człowiekiem niezwykle skromnym, powszechnie szanowanym, wrażliwym na ludzką krzywdę i ból. Swoją wieloletnią pracą zasłużył się dla ziemi słupskiej. Z pokorą znosił ostatnie zawodowe lata swego życia. Na cmentarzu w Słupsku pożegnało Go wielu przyjaciół pamiętających Jego aktywną działalność zawodową i społeczną dla miasta. (z)

Szansa w turystyce

Raporty światowych ekonomistów wskazują, że turystyka przez najbliższe lata będzie najbardziej rozwijającą się gałęzią gospodarki. Dlatego używa się już pojęcia "przemysł turystyczny", a niektóre samorządy uczyniły z turystyki główne źródło wpływów do budżetów i... sposób na rozwój regionalny.



Dlatego wydaje się celowe natychmiastowe podjęcie starań nad opracowaniem strategii turystycznej regionu słupskiego na najbliższe kilka lat. Unia Europejska zaleca tworzenie regionalnych i lokalnych organizacji turystycznych. Tylko one będą mogły bowiem otrzymywać rządowe i unijne fundusze. **Lokalna Organizacja Turystyczna "Ziemia Słupska"** już powstaje. Zdaniem ekspertów taka forma organizacji turystyki zapewni sprawną promocję, tworzenie lokalnych produktów turystycznych oraz współpracę między przedsiębiorca-

Stoisko powiatu słupskiego na międzynarodowych targach turystycznych „SALON TOUR 2003” w Poznaniu

Fot. Joanna Orłowska

Słupsk oraz ziemia powiatu słupskiego, ze względu na znakomite położenie geograficzne, zabytki, atrakcje turystyczne oraz środowisko geograficzne, **to idealne miejsce na rozwój turystyki**. Szansa ta jednak nie jest do końca wykorzystana i można pokusić się o stwierdzenie, że prowadzi to do realnego obniżenia poziomu życia mieszkańców regionu.

Niewykorzystanie turystyki w regionie bez dużej koncentracji tradycyjnego przemysłu **powoduje, że skala bezrobocia stale się zwiększa, a potencjalne**

miejsca pracy nie są tworzone.

To oczywiście prowadzi do zubożenia mieszkańców. Niewiele regionów w Polsce potrafi znaleźć sposób na przełamanie takiej sytuacji. **Szanse mają tylko te, w których występuje właściwe zrozumienie problemu**, a mianowicie, że to od samych organizatorów turystyki, samorządów lokalnych zależy kreowanie zarówno produktu turystycznego, poszczególnych marek, jak i tworzenie przyjaznej atmosfery inwestorom miejscowym i zewnętrznym.

Stoisko województwa pomorskiego

mi, samorządem, stowarzyszeniami i instytucjami czy firmami świadczącymi usługi dla turystów.

Współdziałając będzie można obniżyć koszty administracyjne. Wspólny budżet umożliwi skuteczne działania promocyjne i organizacyjne.

Paweł Soja

Moja pani od polskiego

Pani Jadwiga! Któż o niej nie wyraża się ciepło i serdecznie, i z jakim rozrzewnieniem dzisiaj nie wspomina. Byłam jej uczennicą, pamiętam jak mnie uczyła miłości do języka polskiego, jak "kładła" nam do głowy wszelkie mądrości. Umiała tak jakoś inaczej, cieplej tłumaczyć, nauczyć. Na przykład mówiła: "W słowie żyje wszystko, stracisz dom, pole, drzewa, które posadzisz, wywiozą cię daleko, ale jeśli ci słowo rodzinne zostanie - w słowie odżyje wszystko: dom, zmarli, odżyje miłość, pamiętajcie o słowie, o języku rodzinnym, o języku polskim".



Pamiętajcie o słowie, o języku rodzinnym, o języku polskim...

Elegancka, mimo podeszłego wieku, kobieta, patrzy na mnie z pewnym niedowierzaniem. Jakby sobie mnie przypomniała. Ale, czy to możliwe, po tylu latach? Zawsze jest gustownie ubrana. Ma siwe, zawsze zadbane, ładnie upięte włosy. Raz chodzi w kapelusiku, raz bez. Co niedzielę z nieodłączną laseczką przychodzi do miejscowego kościółka, czasami spotykam ją na spacerze.

W Smołdzinie chyba wszyscy znają tę postać. **Przecież to pani Jadwiga Czarczasta. Ma już dziewięćdziesiąt sześć lat! Mimo takiego wieku, uśmiecha się, jest pogodna, niezwykle przyjemna w rozmowie. Mieszka tu od 1946 roku. Nauczycielka, polonistka. Z jej życiowych przeżyć mogłaby powstać cudowna powieść.**

Urodziła się w roku 1907 na Mazowszu, niedaleko Mławy w rodzinie Emków - jako pierwsze dziecko. Miała jeszcze pięcioro rodzeństwa - dwie młodsze siostry i trzech braci. Jeden z braci zginął podczas Powstania Warszawskiego. Drugi umarł wskutek groźnej choroby. Przy życiu pozostał jeszcze tylko najmłodszy brat. W Wejherowie zdała maturę, potem ukończyła seminarium nauczycielskie. Pracę rozpoczęła w miejscowości Zaliszewo, niedaleko Pucka, gdzie uczyła kaszubskie dzieci języka polskiego.

Dziwne i trudne to były czasy. Wokoło zamieszkiwali Niemcy, a wśród nich Kaszubi - ludność tubylcza. Kaszubi mocno bronili swego języka, nie chcieli uczyć się niemieckiego. Ale akurat ci z Zaliszewa trafili na dobrego człowieka. **Miejscowy hrabia von Krockow był bardzo wyrozumiały. Nigdy nie zgodził się na to, aby polska nauczycielka płaciła za wyżywienie stołując się u jednego z jego zarządców. Nie chciał brać zapłaty od na-**

uczycielki, która "uczyła dzieci jego pracowników".

W Zaliszewie zastał ją początek wojny. Nikt wtedy nie przypuszczał, że wojna będzie taka długa. Ludzie mieli nadzieję, że zakończy się już po kilku tygodniach. **1 września 1939 roku wysoki rangą oficer niemiecki rozkazał polskiej nauczycielce, aby poleciła swoim wychowankom przywitać naręczami kwiatów niemieckie wojsko, które miało nazajutrz wjechać do tej miejscowości. Jadwiga nie posłuchała, nie przygotowała dzieci do takiej "uroczystości".**

Wojsko na pięćdziesięciu motorach z ogromnym hukiem wjechało do wsi. Oficer odszukał młodą nauczycielkę i zaczął mierzyć do niej pistoletem. Miała dużo szczęścia, bo skończyło się tylko na obcięciu pięknego warkocza, jaki nosiła. Siedemnastego września, pamięta, że było to w niedzielę, uciekła na rowerze do Pucka. Tutaj u przyjaznych sobie ludzi przeżywała trudne chwile. Gdy po jakimś czasie wróciła zastała ograbioną i splądrowany swój pokój. **Dziś po wielu latach od tamtego zdarzenia opowiada, że najbardziej żał jej było książek, w tym siedmiu tomów Encyklopedii.**

W roku 1945 roku wyszła za mąż za Henryka Czarzastego, który wrócił z niewoli spod Monachium. Był tam więziony w oflagu jako oficer Wojska Polskiego. W Mławie zwołano konferencję powiatową, której przewodniczył ówczesny wójt tej gminy. Jadwiga też tam pojechała, zabrała się wiejską furmanką razem z koleżanką i jej mężem. Kiedy pan Henryk ujrzał na wiązce słomy piękną dziewczynę,

serce drgnęło mu mówiąc, że to ta jedyna, na którą czekał całe życie. Potem ciągle powtarzał, że właśnie na tej chłopskiej furmance "urzekła go" do tego stopnia, że w niespełna dwa miesiące, w listopadzie ślubem zakończyła się ta krótka znajomość. Pracowali razem jako nauczyciele do wakacji 1946 roku, by następnie za namową znajomych i przyjaciół przyjechać na Ziemię Odzyskaną, do Gardny Wielkiej. **Ówczesny nauczyciel Tatarzyński skierował młode małżeństwo do Smóldzina.** Miejscowość ta spodobała się obojgu, zwłaszcza, że niedaleko domu, w którym zamieszkali płynęła rzeka Łupawa. Władze przydzieliły im w formie pomocy krowę żywicielkę. Ludzie pomagali zaopatrzyć się w



ja, dopiero po latach zrozumiałam sens jej wypowiedzi na temat znaczenia słowa, jakie często nam w szkole na swoich lekcjach powtarzała. W latach 60-tych odeszła na emeryturę. Pamiętam, że jeszcze dość często uczyła w szkole zastępując kolegów podczas ich nieobecności. **Kochała to miejsce jak swoje własne. Zawsze wracała do szkoły chętnie i była lubiana przez uczniów. Po przejściu na emeryturę szybko owdowiała i została sama.** Syna urzekło i porwał morze. Wyjechał ze Smóldzina. Zresztą zawsze był pełen fantastycznych pomysłów i nigdy nie brakowało mu odwagi. Pani Jadwiga jeszcze dziś z drżeniem serca przypomina, że jako trzynastolatek wdrapał się na wysoki komin starej cegielni i z trudem go stamtąd ściągnięto.

Ale nie może narzekać, bo dzisiaj, jako dojrzały mężczyzna, opiekuje się swoją mamą. Odwiedzają ją też wnuki. **Mimo, że często, na co dzień jest sama, nigdy nie czuje się samotna, bo - jak mówi - ma wokół siebie wielu życzliwych ludzi, którzy darzą ją szacunkiem. Ma też swoje ulubione książki, które chętnie czyta otoczona ulubionymi przedmiotami i fotografiami.**

Wzruszająco i pięknie wygląda w otoczeniu starych mebli, czarno-białych fotografii. Prawdziwa dama. Ukochana nauczycielka, cudowna kobieta, niezwykła i urocza postać.

Henryka Jurałowicz
Człuchy

Zdjęcia: Leszek Jurałowicz



Jeśli ci słowo rodzinne zostanie - w słowie odżyje wszystko...

paszę, i tak młodzi zagospodarowywali się na nowym miejscu, pracując w miejscowej szkole. Pan Henryk objął w niej kierownictwo. Pani Jadwiga dziś z dumą podkreśla, że był jej pierwszym polskim kierownikiem, a ona pierwszą polską nauczycielką.

W roku 1947 przeszedł na świat pierwszy i jedyny ich syn - Leszek. Wielu z jej uczniów, w tym również

Jubilat w bryczesach

Był kierownikiem Gospodarstwa Rolnego w Świtalach, kierownikiem Sekcji Nasiennej w Okręgowym Zarządzie PGR w Słupsku, wicedyrektorem Zjednoczenia PGR, kierownikiem Inspektoratu PGR "Południe", dyrektorem PGR w Kusowie, doradcą dyrektora Zjednoczenia PGR i dyrektorem Zrzeszenia PGR w Słupsku. 18 listopada br. skończył osiemdziesiąt lat!



Odnakę za zasługi dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów przypina Hieronimowi Pleskotowi - Marian Adamiec - prezes zarządu Związku i były wicewojewoda słupski

Hieronim Pleskot, bo o nim mowa, przez 18 lat pełnił również funkcję Przewodniczącego Komitetu Powiatowego Frontu Jedności Narodu w Słupsku. Był także kilka kadencji radnym i **członkiem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej**. Pracując w Prezydium miał wpływ na podejmowanie wówczas ważnych decyzji dotyczących gospodarki, kultury. Czterdzieści lat temu, wraz z kilkoma kolegami, zdecydował o powołaniu w Słupsku Powiatowego Koła Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa. Został wybrany jego przewodniczącym.

Działający w nim rzeczoznawcy do dzisiaj cieszą się dużym autorytetem, przeprowadzają wyceny nieruchomości, maszyn, pojazdów, produkcji rolniczej, szkód łowieckich itp.

Na zorganizowany H. Pleskotowi w stowarzyszeniu jubileusz 80. urodzin zjechali się koledzy z całej Polski. List gratulacyjny odczytał **Stanisław Nazarko**: „Szanowny Jubilacie! Gdyby ktoś postronny zajrzał do tej sali, zobaczył tak liczne grono zebranych tu osób, i gdyby dowiedział się, że wszyscy zebrali się po to, by uczcić osiemdziesiąt rocznicę uro-

dzin jednego z zebranych, to zapewne pomyślałby sobie, że to musi być ktoś: wybitny, ważny, zasłużony, godzien uznania i szacunku, ten, którego ludzie szanują, lubią i dobrze mu życzą. Że to na pewno musi być bardzo porządny człowiek. Wszystkie te spostrzeżenia postronnego obserwatora, odniesione do osoby Pana Dyrektora Hieronima Pleskota są słuszne i prawdziwe. Cieszymy się, że zechciał Pan się z nami spotkać, że znajdujemy Pana w dobrym zdrowiu. Jubileusz 80-lecia, który przypada właśnie dzisiaj - jest nagrodą losu za przyzwoite życie. Jeżeli Pan pozwoli, chciałbym przywołać z własnej pamięci niektóre wspomnienia, podzielić się refleksjami i przemyśleniami. W moim przypadku trzeba cofnąć film życia o czterdzieści lat - to czas, kiedy Pana poznałem na praktyce studenckiej w Słupsku. Był Pan wówczas dyrektorem, przystojnym młodym mężczyzną o wysmukłej wysportowanej sylwetce, przypominającym bardziej wojskowego niż rolnika, człowiekiem szarmanckim, o dużej kulturze osobistej. Gdyby ustawić dzieśięciu mężczyzn w szeregu, nie trzeba by pytać, kto tu jest szefem? To było widać zawsze gołym okiem.

Mijają lata - wyobraźnia podsuwa skojarzenia: nieodłącznej furażerki, bryczki, służbowej Warszawy, z niezmiennie tym samym kierowcą. Coraz lepiej poznaję Pana jako szefa i Pańską osobowość. Wylania się z pamięci obraz szefa: wymagającego, ale wyrozumiałego, surowego, życzliwego, potrafiącego obronić, o silnej osobowości, niewątpliwiej charyzmy, serdecznego i życzliwego. Umiejętności ułożenia się z władzą pozwalały realizować zamierzenia na kolejnych stanowiskach, jakie przyszło Panu w życiu pełnić. To ulańska fantazja inspirowała do ciągle nowych poszukiwań, to twórczy niepokój sprawia, że szu-



Życzenia składa jubilatowi Stanisław Nazarko - autor okazjonalnego listu gratulacyjnego

ka Pan lepszych rozwiązań u najlepszych w Polsce, głównie u Poznaniaków. Trzeba mieć dużo fantazji, by zaprosić młodego człowieka na admirałskie śniadanie i nie pozwolić mu za nie zapłacić! Wyrażam pogląd, że w życiu zawodowym jest Pan człowiekiem spełnionym. Ma Pan satysfakcję, zrobił Pan więcej niż nakazywał obowiązek (...). Przekazał Pan dyrektorowi Waliszewskiemu nowoczesne dobrze zorganizowane przedsiębiorstwo, z bardzo rozwiniętą infrastrukturą socjalną (przedszkola, dowóz dzieci, szklanka mleka, choinka, paczki, stolówka, sklep, wczasy i sanatoria, na mieszkaniach i garażach kończąc). Jeżeli rok był dobry i fundusz premiowy wysoki - przybywało samochodów. Przecież to wszystko Pan zorganizował i jest to niewątpliwy powód do dumy, którą wpływający czas będzie powiększał. Za kilka lat będzie to dla wielu ludzi - bajka o żelaznym wilku, w którą będzie trudno uwierzyć, że kiedyś tak było. Przez wszystkie te lata gromadziła się przy Panu spora grupa młodych ludzi, których Pan lubił, wychowywał, kształtował, a oni jak przy piecyku ogrzewali się w promieniach Pańskiej życzliwości i serdeczności. Wyrastali w cieniu Wielkiego Szefa!

Myślę, że to życzliwy stosunek do innych, ta emanacja wewnętrznego ciepła - wyróżnia Pana czymś wielkim i niezapomnianym, zasługującym na pamięć

i uznanie."

Głównym motorem przygotowania jubileuszu był **Władysław Zduniewicz**, także wieloletni członek SITR i pracownik instytucji rolniczych. H. Pleskotowi zaśpiewał m.in. zespół wokalnno-muzyczny z Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku. Były kwiaty i upominki, album o koniach i szablą ułańską, która sprawiła szczegól ną przyjemność jubilatowi zamilowanemu do j a z d y k o n e j. C z ę s t o m o ż n a było widzieć go w polu i na ulicach Słupska w b r y c z e s a c h i f u r a ż e r c e...

Jubila lata o d z n a c z o n o O d z n a k ą z a z a s ł u g i d l a

Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Odznakę tę wręczyli mu członkowie Prezydium Zarządu Związku - prezes **Marian Adamiec**, wiceprezes **Stanisław Grabka** i sekretarz **Stanisław Mirocha**.

Krystyna Popiel
Słupsk



Zdjęcia: Zbigniew Bielecki

Koledzy odśpiewali jubilatowi tradycyjne „Sto lat...”

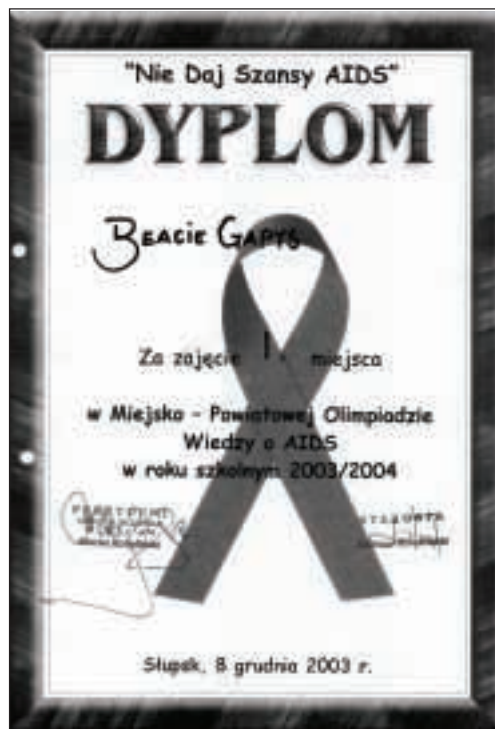
Młodzież popisała się wiedzą

Złota Beata z Łupawy

Beata Gapys z Gimnazjum w Łupawie wygrała Miejsko-Powiatową Olimpiadę Wiedzy o AIDS "Nie dajmy szansy AIDS". Olimpiadę rozegrano w Starostwie Powiatowym w Słupsku, a jej laureatka popisała się większą wiedzą od swoich rówieśników z miejskich, słupskich gimnazjów.

Konkurs starostwo zorganizowało wspólnie z Urzędem Miejskim i Powiatową Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Słupsku. Zaproszono do niego młodzież gimnazjalną ze Słupska i powiatu słupskiego. Stawiły się reprezentacje 18 szkół - 11 z gmin powiatu (Biesowice, Łupawa, Jezierzycze, Damnica, Objazda, Dębica Kaszubska, Barcino, Korzybie, Główczyce, Damno, Siemianice) i 7 ze Słupska (gimnazja Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6 oraz Gimnazjum Społeczne). Organizatorom chodziło o zainteresowanie młodzieży tematyką AIDS. Zakres tematyczny pytań, na które młodzież musiała odpowiedzieć, obejmował drogi szerzenia się zakażeń HIV, okoliczności i czynniki sprzyjające zakażeniom, choroby przenoszone drogą płciową, objawy kliniczne w przebiegu zakażeń HIV/AIDS, a także zagadnienia dotyczące tolerancji, HIV/AIDS i prawa człowieka. Wiedza, do której dotarła młodzież powinna przybliżyć jej rozmiar szkód społecznych, będących często rezultatem nierozważnych życiowych decyzji. Uzależnienia od alkoholu i narkotyków są przyczyną wielu ryzykownych zachowań młodych ludzi. Dziś na świecie zakażonych wirusem HIV jest ponad 42 mln ludzi, w Polsce zarejestrowano już ponad 8 tys. osób, wśród których ok. 5 tys. to narkomani. Szacuje się jednak, że liczba osób żyjących z wirusem w naszym kraju wynosi już ok. 15 tysięcy. Wiele zarażonych w ogóle nie poddaje się badaniom, a wielu nawet nie wie, że są nosicielami wirusa HIV. Województwo pomorskie do ubiegłego roku zajmowało niechlubne czwarte miejsce na liście województw z największą liczbą zachorowań na AIDS w Polsce. Mimo szeroko zakrojonych badań nie udało się znaleźć skutecznego lekarstwa, ani stwo-

żyć skutecznej szczepionki przeciwko zakażeniom HIV/AIDS. W związku z tym bardzo ważna jest rzetelna, głęboka wie-



dza na ten temat. **Ponieważ zakażenia HIV dotyczą coraz częściej ludzi młodych, szczególnie do nich kierowana jest edukacja i profilaktyka.**

Do udziału w olimpiadzie każde gimnazjum wystawiło 2-osobowe zespoły. Uczestnicy musieli odpowiedzieć pisemnie na 20 pytań testowych. Łącznie z testu można było otrzymać 37 punktów i prawie tyle, bo 36 otrzymała główna zwyciężczyni - Beata Gapys z Gimnazjum w Łupawie. Do dogrywki o kolejne nagrodzone miejsca z 35 punktami przystąpili: Justyna Szparaga z Gimnazjum w Korzybiu, Alicja Lenczewska z Gimnazjum Nr 1 oraz Paula Piwowska

z Gimnazjum Nr 4 - obie ze Słupska. Każda z dziewcząt musiała publicznie odpowiedzieć na dwa wylosowane przez siebie pytania. Ostatecznie komisja konkursowa w składzie: **Janusz Zaręba** - kierownik Działu Epidemiologii Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Słupsku (przewodniczący), **Teresa Glaza** - dyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miejskiego, **Joanna Orłowska** - naczelnik Wydziału Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia Starostwa Powiatowego, **Walentyna Czarnik** - przewodnicząca Słupskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, **Irena Czyż** - koordynator ds. Promocji Zdrowia w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli oraz **Lidia Jędraszczyk** z Wydziału Oświaty Urzędu Miejskiego w Słupsku zdecydowała, że II miejsce zajęła **Paula Piwowska** z Gimnazjum Nr 4, III - **Alicja Lenczewska** z Gimnazjum Nr 1 - obie ze Słupska. Wyróżniono **Justynę Szparagę** z Gimnazjum w Korzybiu.

Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe, które ufundowali im organizatorzy olimpiady, zaś wszyscy uczestnicy reklamówki z materiałami edukacyjnymi i czerwoną wstążeczkę - symbol solidarności z ludźmi żyjącymi z HIV i AIDS, ich rodzinami i przyjaciółmi. **Należy podkreślić, że poziom wiedzy młodzieży ze szkół miejskich i wiejskich był wyrównany. Młodzież wykazała się szczególnie dużą znajomością tematu w pytaniach tzw. otwartych, kiedy w teście trzeba było zakresić gotowe odpowiedzi. Gorzej było z tzw. pytaniami zamkniętymi, w których trzeba było wykazać się większym zrozumieniem tekstu.**

Danuta Rolbiecka

Szkoła ze sztandarem

7 listopada br. w Gimnazjum im. Marii Skłodowskiej - Curie w Damnicy odbyła się uroczystość wręczenia szkole sztandaru.



Uroczystość wręczenia sztandaru była wydarzeniem w życiu szkoły

W ubiegłym roku podczas obchodów Dnia Patrona Szkoły, Samorząd Uczniowski Gimnazjum zwrócił się do społeczności powiatu z prośbą o ufundowanie szkole sztandaru. Dzięki staraniom podjętym przez dyrektora **Andrzeja Kordylasa** i hojności sponsorów udało się sfinalizować to przedsięwzięcie. **Po czterech latach działalności, Gimnazjum otrzymało sztandar, który przedstawia portret patronki szkoły Marii Skłodowskiej - Curie z okresu jej największych sukcesów.** Ta dwukrotna noblistka, jedną Nagrodę Nobla otrzymała w 1903 roku w dziedzinie fizyki, drugą w 1911 roku w dziedzinie chemii. W tym roku przypada 100. rocznica otrzymania przez nią pierwszej Nagrody Nobla. **Gimnazjum bardzo zależało, aby w kolejne święto z okazji urodzin wyjątkowej rodaczki, zorganizować wręczenie szkole sztandaru.**

Uroczystość była wydarzeniem w

życiu szkoły. Wszyscy uczniowie, ubrani odświętnie z niecierpliwością oczekiwali na moment przekazania sztandaru reprezentantom braci uczniowskiej. Zanim to nastąpiło, przewodniczący Rady Gminy **Ryszard Moskal** odczytał akt jego ufundowania. Następnie wójt gminy **Grzegorz Jaworski** uroczystie wręczył sztandar dyrektorowi szkoły **Andrzejo- wi Kordylasowi**, a ten przekazał go społeczności uczniowskiej. Sponsorzy symbolicznie wbili gwoździe w drzewce, a ksiądz proboszcz **Henryk Jareczek** poświęcił sztandar i odmówił modlitwę w intencji nauczycieli, pracowników oraz uczniów szkoły.

Uroczystość uświetnił występ orkiestry Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce oraz chóru "Fantazja" ze Słupska.

Izabela Brzykey
Gimnazjum w Damnicy

Wspomnienie

Marek Jońca
(1970- 2003)

Zmarł Marek Jońca - twórca poezji w języku ukraińskim, członek zespołu wokalnego "Tymczasem" działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Dębnicy Kaszubskiej.

Miał zaledwie 33 lata i już w tak młodym wieku przyszło mu zmagać się z ciężką chorobą, która okazała się od niego jednak silniejsza i nie dała szansy na dłuższe życie. Marek do końca nie poddawał się i cały czas starał się być pomocny w Gminnym Ośrodku Kultury. W grudniu br. zamierzał nawet nagrać kasetę z kolędami ukraińskimi. Nie będzie już tej kasety, nie będzie nowych wierszy Marka! Powracająca choroba zabrała Go dosłownie w trzy dni, nie oszczędzając na koniec dużego cierpienia. F. Murawiel pisał: "Gdzie odnaleźć siłę./ Punkt by się podeprzeć/ odnaleźć opokę dla wiary?.../ Tak, Ty jesteś Panem swych myśli.../ Ten lek ma siłę/ Ciebie w drogę wyprowadzić." Nie było leku na tę chorobę, na to życie, choć była wiara, siła. Pozostał ból, smutek i... ogromna pustka po Marku. (z)



Asy z klasy

Sala gimnastyczna w Zespole Szkół w Damnicy zamieniła się w Królestwo Owocolandii. Dzieci zamieszkiwały pięć krain: Krainę Jabłuszek, Śliwek, Bananów, Pomarańczy oraz Krainę Gruszek. Władcą Królestwa został Król Mandaryn Wielki.



Było to już trzecie takie spotkanie zorganizowane z Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

Wszystko działa się w ramach spotkania integracyjnego uczniów klas pierwszych. Było to już trzecie takie spotkanie zorganizowane we współpracy z Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Chodziło o podkreślenie, że dzieci należą do społeczności szkolnej, mają nawiązywać poprawne kontakty ze swoimi rówieśnikami i unikać agresywnych zachowań.

W imprezie uczestniczyło blisko 100 uczniów z pierwszych klas ze szkół w Zagórzycach, Domaradzu i Damnicy. Uczniowie losowali wycięte z kolorowego papieru owoce i zostali podzieleni na grupy. W każdej grupie znalazły się dzieci z różnych szkół. Na początku bawiono się wspólnie w jednym wielkim kole. Następnie grupy: "jabłuszek", "śliwek", "gruszek", "pomarańczy" i "bananów" wykonywały różne zadania. Król Mandaryn przygotował dla uczniów puzzle o tematyce antyalkoholowej. Były balony z pytaniami. Każda grupa wykonywała też prace plastyczne propagujące zdrowe odżywianie się.

Dzieci z wielkim zaangażowaniem zbierały papierowe owoce, które zdobiły salę i hol szkol-

ny, aby później ubrać w nie drzewka. W ten sposób powstał piękny sad owocowy.

Na zakończenie wszyscy udali się do baru "Pod Gruszą", gdzie czekały paczki i napoje. Każdy otrzymał pamiątkowy dyplom i zabawkę ufundowaną przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Katarzyna Styk

Zdjęcia: Jan Maziejuk



Nie jest łatwo być pierwszoklasistą...



Nagrodzona praca pt. „Pij chłopcze, pij”

Pij mleko!

Jan Maziejuk, współpracujący z "Powiatem Słupskim", został głównym laureatem II krajowego konkursu "Kochajmy polskie mleko". Konkurs zorganizował Krajowy Związek Spółdzielczości Mleczarskiej.

J. Maziejuk zdobył I miejsce w kategorii: "zdjęcia pojedyncze" za dwie prace: "Pij chłopcze, pij" i "W zasięgu ręki". Oba zdjęcia zostały wykonane na ziemi słupskiej, co po raz kolejny dowodzi dużego przywiązania autora do miejsca, w którym przez wiele lat zawodowo pracował i... żyje. J. Maziejuk od wielu lat mieszka w Słupsku. Był fotoreporterem tygodnika "Konfrontacje", "Zbliżeń", a ostatnio "Głosu Pomorza". Fotografii zawodowo zajmuje się już blisko 50 lat. Od niedawna jest na emeryturze. Wygrał już wiele prestiżowych konkursów fotograficznych, wychował wielu młodych fotografików, którzy, jak ich mistrz i nauczyciel, również zdobywają nagrody i mają wystawy swoich prac.

J. Maziejukowi gratulujemy kolejnej nagrody w jego bogatym dorobku i... zachęcamy do sięgania po następne. Jest takim fachowcem, że wszystkie nagrody są w jego zasięgu. (z)

Młodzi olimpijczycy

Rozpoczęła się sportowa rywalizacja w ramach Powiatowej Olimpiady Młodzieży Szkół Podstawowych i Gimnazjów. Dotychczas rozegrano sześć dyscyplin sportowych (halowa piłka nożna szkół wiejskich, indywidualne biegi przełajowe, sztafetowe biegi przełajowe, tenis stołowy, szachy i unihokej.)



Fot: Jan Maziejuk

Czy z tych młodych zawodników wyrosną prawdziwi olimpijczycy?...

W halowej piłce nożnej szkół wiejskich zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Poblóciu przed szkołami w Słonowicach i Bierkowie. W indywidualnych biegach przełajowych zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Głobinie przed szkołami w Ustce (Nr 1) i Smołdzinie. Sztafetowe biegi przełajowe w kategorii dziewcząt zakończyły się zwycięstwem Szkoły Podstawowej w Głobinie przed szkołami w Ustce (Nr 1) i Jezierzycach. Natomiast wśród chłopców zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Jezierzycach przed szkołami w Głobinie i Smołdzinie.

W tenisie stołowym w kategorii dziewcząt zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Łupawie przed szkołami w Potęgowie i Kwakowie, natomiast w ka-

tegorii chłopców zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Łupawie przed szkołami w Skórowie i Przytoku. W rozgrywkach szachowych zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Dębicy Kaszubskiej przed szkołami w Kwakowie i Objeździe. W turnieju unihokeja zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Bierkowie przed szkołami w Łupawie i Kwakowie.

W punktacji drużynowej szkół podstawowych, po rozegraniu sześciu dyscyplin, prowadzi Szkoła Podstawowa w Łupawie (zgromadziła 51 pkt.) przed szkołami w Kwakowie i Głobinie.

W indywidualnych biegach przełajowych uczniów zwyciężyło Gimnazjum w Smołdzinie przed gimnazjami w Łupawie i Główczych. W sztafetowych biegach przełajowych w kategorii dziewcząt zwyciężyło Gimnazjum Nr 1 w Ustce przed gimnazjami w Smołdzinie i Siemianicach. Natomiast w kategorii chłopców - Gimnazjum w Smołdzinie przed gimnazjami w Główczych i Łupawie. W turnieju tenisa stołowego

w kategorii dziewcząt najlepsze okazało się Gimnazjum Nr 1 w Ustce przed gimnazjami w Łupawie i Główczych. Wśród chłopców najlepsi byli również gimnazjaliści z Ustki przed gimnazjalistami z Biesowic i Łupawy. W rozgrywkach szachowych prym wiodło Gimnazjum z Objazdy przed Smołdzinem i Łupawą. Turniej unihokeja zakończył się sukcesem gimnazjalistów z Łupawy przed gimnazjalistami z Potęgowa i Jezierzyc.

W punktacji drużynowej prowadzi Gimnazjum w Łupawie (53 pkt.) przed gimnazjami w Główczych i Ustce.

Jan Wodecki

Wydział Oświaty i Kultury Fizycznej

15 listopada br. nauczyciele - logopedzi z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Słupsku - Jolanta Buraczewska, Małgorzata Daglis-Hopało, Jolanta Kamińska i Ewa Kasprzak-Szyca przyłączyli się do Ogólnopolskiej Akcji - Dnia Bezpłatnych Diagnoz Logopedycznych.

Głównym celem akcji było zapewnienie bezpłatnej diagnozy i porady logopedycznej, ułatwienie wczesnego

Bezpłatna diagnoza

rozpoznawania zaburzeń mowy we wszystkich środowiskach, a także upowszechnianie informacji o nowoczesnych metodach terapii i praktyki logopedycznej.

Profesjonalne badanie obejmowało między innymi badanie funkcji połykania i oddychania, badanie zgryzu i warunków anatomicznych narządów mowy, sprawdzanie kompetencji językowej i poprawności artykulacyjnej. Każda zgłaszająca się osoba otrzymała diagnozę na piśmie, wskazówki do dalszego postępowania oraz skorzystała z profilaktycznych badań słuchu.

Na badania zgłosili się licznie mieszkańcy powiatu słupskiego w wieku od 6 do 60 lat. Dzięki uczestnictwu w tej akcji pracownicy poradni mieli możliwość promowania wiedzy o terapii logopedycznej w szerokich kręgach społeczeństwa.

Romuald Machaliński

Dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Słupsku



Fot: Jan Maziejuk

Leśnicy w Niemczech

73 uczniów klas czwartych i piątych Technikum Leśnego w Warcinie miało praktyki zawodowe w Nadleśnictwie Sellhorn, w powiecie Soltau-Fallingb. w Niemczech. Przyszli leśnicy przebywali w ośrodku edukacji ekologicznej Jugendwaldheim.



Otoczony borami sosnowymi ośrodek, położony jest na obszarze chronionego krajobrazu. Ogromne połacie wrzosowisk na terenie byłych poligonów wojskowych, ściągają tutaj rocznie tysiące turystów z całych Niemiec. **Warcińska młodzież pomagała Nadleśnictwu Sellhorn w utrzymaniu tego miejsca. Wycinała zbędne gatunki drzew oraz wykonała urządzenia łowieckie i turystyczne.** W zamian za to gospodarze zaprosili ją do odwiedzenia takich atrakcyjnych miejsc w Niemczech, jak Heine Park, Wild Park czy Aqvapark. Młodzież miała możliwość zwiedzenia też Hamburga, Walsrode z przepięknym Vogelparkiem czy pełnego zabytkowych kamieniczek Lüneburga.

W tym roku młodzież odbywa w Niemczech część praktyk zawodowych z użytkowania lasu, które programowo obowiązują w klasach czwartych. Pod okiem instruktorów praktycznej nauki zawodu poznają zasady pracy pilarką spalinową, poznają jej budowę, a także ćwiczą na trenażerach techniki ścinki drzew. Później będą musieli zdać egzamin kwalifikacyjny na drwala-operatora pilarek spalinowych. Przeprowadzą go specjaliści Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku.

Wszyscy uczniowie, którzy zaliczą egzamin teoretyczny i praktyczny na ocenę co najmniej dobrą, otrzymują certyfikaty uprawniające do wykonywania zawodu drwala. Certyfikaty te są honorowane nie tylko przez jednostki Lasów Państwowych i prywatne firmy świadczące usługi na rzecz tych Lasów, ale także przez firmy zachodnie, zatrudniające drwali do prac w lasach. **Kontakty warcińskiego technikum ze szkołami w Niemczech i Szwecji (z takimi technikum też współpracuje) pozwalają doskonalić nie tylko język u młodzieży, mają również ogromny wpływ na osobowość uczniów.**

Bogdan Okuniewski

Uczniowie, którzy zaliczą egzamin na ocenę co najmniej dobrą, otrzymują certyfikaty uprawniające do wykonywania zawodu drwala

Fot: Jan Mazięjuk

Reagowanie kryzysowe

Bezpieczeństwo narodowe, przy obecnie występujących zagrożeniach, nie sprowadza się już tylko do przeciwdziałania zagrożeniom militarnym. Tragedia World Trade Center z 11 września 2001 roku uzmysłowiła twórcom systemów bardzo enigmatyczną granicę między bezpieczeństwem militarnym państwa, a bezpieczeństwem mieszkańców.

W kilku ostatnich latach również w Polsce wiele zrobiono, aby skostniały system bezpieczeństwa z minionego okresu właściwie zreformować i w pełni przystosować do współczesnych wymogów. Temu ma służyć aż siedem uchwalonych przez Sejm ustaw: **o stanie wojennym oraz o kompetencjach Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych, o stanie wyjątkowym, o stanie klęski żywiołowej, o Państwowej Straży Pożarnej, o Policji, o samorządach: wojewódzkim, powiatowym i gminnym oraz o Państwowym Ratownictwie Medycznym.** Uzupełnieniem będą dwie ustawy szczegółowe: o bezpieczeństwie obywatelskim i krajowym systemie ratowniczym.

Należy mieć nadzieję, że zarówno te dwie ostatnie ustawy, jak też niezbędna reforma funkcjonowania finansów publicznych, dająca możliwość całościowego zbudowania i późniejszego funkcjonowania obecnie wypracowywanego systemu bezpieczeństwa państwa, doprowadzone zostaną do końca. Tym samym powstanie w pełni funkcjonujący rządowy system reagowania kryzysowego z... powiatowymi zespołami reagowania kryzysowego.

Tworzeniu nowego systemu bezpieczeństwa w powiecie słupskim towarzyszy permanentny system szkolenia. Na przykład w gminie Słupsk przeprowadzony został ostatnio trening sztabowy Zespołu Kierowania Obroną Cywilną i Reagowania Kryzysowego gminy, zakładów pracy i szkół z udziałem sołtysów. Trening ten poszerzono o elementy ćwiczeń praktycznych i pokazowych dla kierowniczej kadry gminy. Chodziło o przećwiczenie prowadzenia akcji ratunkowych podczas zagrożeń życia ludzkiego, mienia i środowiska, powstałych w wyniku działań człowieka lub sił przyrody. Testowano również samodzielne działanie ratowniczo - gaśnicze jednostek OSP i ich współdziałanie z wydzielonymi pododdziałami obrony cywilnej zakładów

pracy i szkół.

Ćwiczenia jednostek OSP z drużyną ratownictwa ogólnego Szkoły Podstawowej oraz drużyną ratownictwa medycznego Ośrodka Zdrowia w Głobinie potwierdziły dobre przygotowanie zespołów do działań ratowniczo-obronnych. **Okazało się jednak, że szkole brakuje węży strażackich, a ewakuację z pierwszego piętra trzeba było prowadzić przy pomocy siodełka z liny ratowniczej.**

Inny rodzaj ćwiczenia przeprowadzono w zakładzie "Markos" w Głobinie wykonującym

produkcję z laminatu poliestrowo-szkłanego. Upozorowano tam pożar przed rozszczelnieniem zbiornika z TSP. Ćwiczenia miały sprawdzić, jak będą prowadzone prace ratowniczo - gaśnicze po skażeniu niebezpiecznymi środkami chemicznymi. Dyrektor **Bernardyn Marciniak** - szef OC sprawnie poradził sobie z trudną sytuacją. Z kolei w firmie "Fiskars Polska" we Włynkówku zorganizowano ćwiczenia z zakresu prowadzenia prac ratunkowych po otrzymanym sygnale o zbliżającym się huraganie, po jego przejściu



Fot. Jan Mazur

Wszystkie ćwiczenia przebiegały sprawnie i potwierdziły wysoki poziom przygotowania jednostek do działań ratowniczych

i zaistniałej katastrofie budowlanej. Do dyspozycji postawiono drużynę pożarniczą oraz formację ratownictwa ogólnego, którym wsparcia udzieliły gminne jednostki OSP.

Wszystkie ćwiczenia przebiegały sprawnie i potwierdziły wysoki poziom przygotowania jednostek do działań wykonywanych w trudnych warunkach. Potwierdził się wysoki profesjonalizm całego Gminnego Zespołu Reagowania Kryzysowego.

Adam Olejniczak

Działki wydzielone pod drogi publiczne

Zgodnie z art. 98 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Tekst Jednolity Dz. U. z 2000 r. Nr 46, poz. 543) działki gruntu wydzielone pod drogi publiczne: gminne, powiatowe, wojewódzkie, krajowe - z nieruchomości, której podział został dokonany na wniosek właściciela, przechodzą z mocy prawa odpowiednio na własność gminy, powiatu, województwa lub Skarbu Państwa.



Przechodzą z dniem, w którym decyzja zatwierdzająca projekt podziału stała się ostateczna, a orzeczenie o podziale prawomocne. Przepis ten stosuje się także do nieruchomości, której podział został

dokonany na wniosek użytkownika wieczystego, z tym, że **prawo użytkowania wieczystego działek gruntu wydzielonych pod drogi publiczne wygasa z dniem, w którym decyzja zatwierdzająca projekt podziału stała się ostateczna, a orzeczenie o podziale prawomocne.**

Droga publiczna

Ustawodawca posługując się w art. 98 ust. 1 pojęciem drogi publicznej, nie definiując tego pojęcia uznał, że treść znaczeniową pojęcia drogi publicznej określa ustawa z 21 marca 1985 roku o drogach publicznych (Dz. U. Nr 14, poz. 60 ze zm.). Według art. 2 ust. 1 tej ustawy drogi publiczne, ze względu na funkcje w sieci drogowej, dzielą się na drogi krajowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne.

Zgodnie natomiast z art. 3 tej ustawy, drogi publiczne, ze względu na stopień dostępności i obsługi przyległego terenu, dzielą się na drogi ogólnodostępne, drogi ekspresowe i autostrady. Najistotniejszy jednak z punktu widzenia omawianego art. 98 ust. 1 ustawy jest art. 8 ust. 1 ustawy o drogach publicznych, który stanowi, że: **"drogi nie zaliczone do żadnej kategorii dróg publicznych, w szczególności drogi w osiedlach mieszkaniowych, dojazdowe do gruntów rolnych i leśnych, dojazdowe do obiektów użytkowanych przez podmioty prowadzące działalność gospodarczą, place przed dworcami kolejowymi, autobusowymi i portami są drogami wewnętrznymi"**.

Dla pełnego obrazu należy dodać, że w załączniku nr 11 w punkcie 3.7.1, podpunkt 8 rozporządzenia Ministrów Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa oraz Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z 17 grudnia 1966 roku w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. Nr 158, póź. 813) **mówi się ponadto o drogach prywatnych.**

W świetle przedstawionych unormowań prawnych, nie ulega żadnej wątpliwości, że reżimem prawnym art. 98 ust. 1 ustawy zostały objęte tylko drogi publiczne. Warunkiem koniecznym wynikającym z art. 98 ust. 1 ustawy jest to, że przejście z mocy prawa wydzielonych pod drogi działek na określone podmioty następuje tylko wtedy, gdy miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego przewiduje przebieg dróg publicznych na danym terenie. **Oznacza to, że jeżeli w wyniku podziału nieruchomości, dojdzie do wydzielienia innych dróg (wewnętrznych albo dróg do obsługi nowo wydzielonych działek, nie ujętych w planie miejscowym), to nie dojdzie do przejęcia tych dróg przez ustawowo określone podmioty.**

Nabywanie prawa własności wydzielonych dróg

Przepis art. 98 ust. 1 stanowi, że działki gruntu wydzielone pod drogi publiczne przechodzą z mocy prawa na własność gminy, powiatu, województwa lub Skarbu Państwa tylko wtedy, **gdy podziału dokonuje się na wniosek właściciela.** Wszystkie inne podziały to jest z urzędu (art. 97 ust. 3) czy na wniosek zgłoszony przez osobę, która ma w tym interes prawny

(art. 97 ust. 1), **jeżeli przewidują wydzielenie działek pod drogi publiczne, to działki te (drogi) nie przechodzą na własność tych jednostek.** Jednostki te mogą uzyskać własność tych działek w drodze kupna lub wywłaszczenia.

Odszkodowanie

Art. 98 ust. 3 mówi, że za działki gruntu, o których mowa w ust. 1, przysługuje odszkodowanie w wysokości uzgodnionej między właścicielem lub użytkownikiem wieczystym a właściwym organem. **Jeżeli do takiego uzgodnienia nie dojdzie, odszkodowanie ustala się i wypłaca według zasad i trybu obowiązujących przy wywłaszczaniu nieruchomości.**

Z treści tego artykułu wynika zasada, że odszkodowanie musi być uzgodnione między właścicielem a właściwym organem. Oznacza to, że przeprowadzenie rokowań jest obligatoryjne i musi być udokumentowane, włącznie ze sporządzonym protokołem z rokowań. Bez przeprowadzenia rokowań nie jest dopuszczalne postępowanie administracyjne o ustalenie odszkodowania w drodze decyzji. **Podstawą bowiem wsszczęcia postępowania o ustalenie odszkodowania (zadanie starosty) jest negatywny wynik rokowań.**

Henryk Chabrowski
Geodeta Powiatowy



W Warcinie, przy całej długości głównej ulicy wybudowano nowe chodniki

Fot. Jan Maziętek